

JÓNASZ Józefów



NR 10 (35) GRUDZIEŃ 2013 ■ MIESIĘCZNIK PARAFII MATKI BOŻEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ

Biskup z Józefowa ■ 4



POZNAJMY SIĘ NA NOWO ■ 10

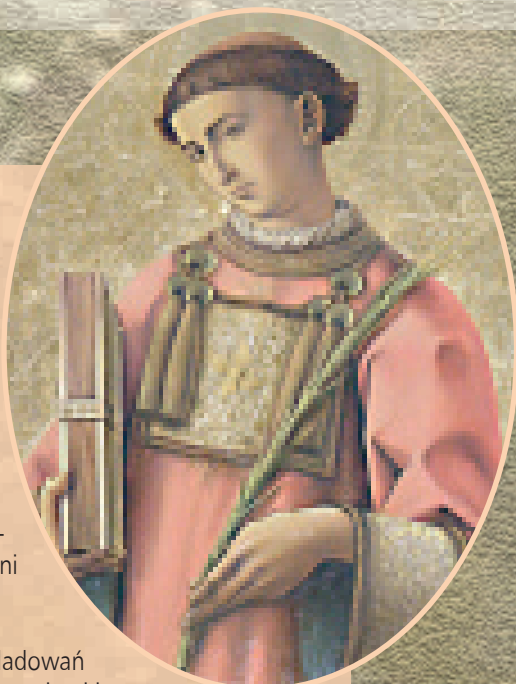
ŚWIĘTA NA OBCASACH ■ 7

Św. Szczepan – pierwszy Męczennik Kościoła

To jeszcze jeden święty, którego znamy z kart Pisma św. Nie wiemy, skąd pochodził, ani kiedy się urodził. Jedyne jego imię, pochodzenia greckiego wskazuje, że mógł być Grekiem, który nawrócił się na chrześcijaństwo. Św. Łukasz w *Dziejach Apostolskich* podaje, że był jednym z siedmiu diakonów młodego Kościoła, wybranym do sprawowania opieki nad wdowami i ubogimi (*Dz 6, 1–6*). Szczepan jednak nie ograniczył się do tej postugi, lecz także gorliwie głosił Słowo Boże. Kiedy naraził się starszyźnie żydowskiej gorliwością głoszenia Ewangelii, działaniem znaków i cudów, i kiedy wreszcie nie mogli sprostać w rozprawie mądrości i Duchowi, z którego natchnienia Szczepan przemawiał, podburzyli lud, postawili w Sanhedrynie fałszywych świadków przeciw niemu i oskarżając o bluźnierstwo przeciw świątyni i Prawu, doprowadzili do ukamienowania go (*Dz 6, 7 – 7, 60*).

W ten sposób św. Szczepan został pierwszym męczennikiem Kościoła.

Kult świętego męczennika rozwinął się natychmiast. Jednak w trakcie prześladowań chrześcijan, których początkiem była śmierć św. Szczepana, a potem najazdu Rzymian i innych nieszczęść, zapomniano pierwotnie o jego grobie. Dopiero w 415r. św. Lucjan miał sen, w którym ukazał mu się Gamaliel, nauczyciel św. Pawła i wskazał miejsce pochowania jego i św. Szczepana. Było to w Kfz-Gamla. W miejscu tym biskup Jerozolimy wystawił murowaną bazylikę, zaś drugą w miejscu, gdzie św. Szczepan miał być ukamienowany. Potem szczątki świętego znalazły się w Konstantynopolu, a w 560r. dotarły do Rzymu, gdzie umieszczono je w bazylice św. Wawrzyńca za Murami. Legenda mówi, że kiedy składano relikwie św. Szczepana obok św. Wawrzyńca, ten przesunął się nieco w bok, robiąc mu miejsce.



■ SIOSTRY DOMINIKANKI MISJONARKI

Wielkim szczęściem dla rodziny, jak i dla wspólnoty parafialnej jest „wychowanie” kapłana. Jeszcze większe szczęście, gdy kapłan ten zostaje jednym z pasterzy Kościoła. Takie chwile dumy przeżywa nasza parafia, z której wywodzi się nowy biskup warszawski ks. Rafał Markowski. W świątecznym numerze zamieszczamy relację z uroczystej Mszy Św. prymicyjnej księdza biskupa, który swoją autentycznością i skromnością ujął wszystkich zgromadzonych.

Grudniowy „Nasz Józefów” przynosi także wiele tekstów już bezpośrednio dotyczących Bożego Narodzenia. Nasi autorzy, piszą nie tylko o tym, jak dobrze przeżyć Święta w gronie rodziny, pamiętając o ich prawdziwym sensie, ale także o tym by przeżyć je zdrowo...

Ponadto w bieżącym numerze piszemy o tym, jak wzmocnić i odnowić miłość małżeńską, a także o tym, jak ważną rolę w rodzinie odgrywać może wujek lub ciocia. Polecam także gorąco rozmowę z naszym gościem specjalnym, Rosą Pich, mamą osiemnaściorą dzieci!

Do serdecznych życzeń dobrego i radosnego przeżycia Świąt Narodzenia Pańskiego, dołączamy także prezent – konkurs, w którym do wygrania są książki ufundowane przez księdza proboszcza oraz wydawnictwo Erica.

■ SZYMON RUMAN

Spis treści

Św. Szczepan	2
Spis czytań mszalnych... ..	3
Biskup z Józefowa	4
Ogłoszenia duszpasterskie na Święta i Nowy Rok	4
Adwentowy Anioł	5
Cześć i chwała bohaterom!	5
O ubóstwie przy okazji Świąt	6
Święta na obcasach	7
Hej kolęda, kolęda!	8
Co za dużo, to niezdrowo – czyli jedzenie w Święta	9
Poznajmy się na nowo	10
„Wuja słuchał będziesz” albo	11
Macierzyństwo dodaje urody... ..	12
Bielanki	14
Piernikowa zabawa	14
I Ty zostań św. Mikołajem!.....	14
Bł. Jan Paweł II o Bożym Narodzeniu	15
O niezwykłym kapłanie i poecie	16
Jest taka kraina, do której warto wracać... ..	17
Kultura życia kontra kultura śmierci, czyli	18
Evangelii Gaudium – co mówi do nas Papież?	20
Kronika Parafii	21
DLA DZIECI	22

1 I	Środa. Uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi. Lb 6, 22-27; Ps 67 (66), 2-3. 5 i 8 (R.: 2a); Ga 4, 4-7; Hbr 1, 1-2; Łk 2, 16-21;
2 I	Czwartek. Wspomnienie św. Bazylego Wielkiego i św. Grzegorza z Nazjanzu, biskupów i doktorów Kościoła. 1 J 2, 22-28; Ps 98 (97), 1. 2-3ab. 3cd-4 (R.: por. 3c); Hbr 1, 1-2; J 1, 19-28;
3 I	Piątek. Dzień powszedni albo wspomnienie Najświętszego Imienia Jezusa. 1 J 2, 29 – 3, 6; Ps 98 (97), 1. 3cd-4. 5-6 (R.: por. 3c); J 1, 14. 12; J 1, 29-34;
4 I	Sobota. Dzień powszedni. 1 J 3, 7-10; Ps 98 (97), 1. 7-8. 9 (R.: por. 3c); Hbr 1, 1-2; J 1, 35-42;
5 I	Druga Niedziela po Narodzeniu Pańskim. Syr 24, 1-2. 8-12; Ps 147, 12-13. 14-15. 19-20 (R.: J 1, 14); Ef 1, 3-6. 15-18; Por. 1 Tm 3, 16; J 1, 1-18 (krótsza: J 1, 1-5. 9-14);
6 I	Poniedziałek. Uroczystość Objawienia Pańskiego. Iz 60, 1-6; Ps 72 (71), 1-2. 7-8. 10-11. 12-13 (R.: por. 11); Ef 3, 2-3a. 5-6; Mt 2, 3; Mt 2, 1-12;
7 I	Wtorek. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Rajmunda z Penafort, prezbitera. 1 J 3, 22 – 4, 6; Ps 2, 7-8. 10-11 (R.: 8a); Mt 4, 23; Mt 4, 12-17. 23-25;
8 I	Środa. Dzień powszedni. 1 J 4, 7-10; Ps 72 (71), 1-2. 3-4ab. 7-8 (R.: por. 11); Łk 4, 18-19; Mk 6, 34-44;
9 I	Czwartek. Dzień powszedni. 1 J 4, 11-18; Ps 72 (71), 1-2. 10-11. 12-13 (R.: por. 11); Por. 1 Tm 3, 16; Mk 6, 45-52;
10 I	Piątek. Dzień powszedni. 1 J 4, 19 – 5, 4; Ps 72 (71), 1-2. 14 i 15bc. 17 (R.: por. 11); Łk 4, 18-19; Łk 4, 14-22a;
11 I	Sobota. Dzień powszedni. 1 J 5, 5-13; Ps 147, 12-13. 14-15. 19-20 (R.: 12a); Mt 4, 23; Łk 5, 12-16;
12 I	Trzecia Niedziela po Narodzeniu Pańskim. Święto chrztu Pańskiego. Iz 42, 1-4. 6-7; Ps 29 (28), 1-2. 3ac-4. 3b i 9b-10 (R.: 11b); Dz 10, 34-38; Por. Mk 9, 6; Mt 3, 13-17;
13 I	Poniedziałek. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Hilarego, biskupa i doktora Kościoła. 1 Sm 1, 1-8; Ps 116B (115), 12-13. 14 i 17. 18-19 (R.: 17a); Mk 1, 15; Mk 1, 14-20;
14 I	Wtorek. Dzień powszedni. 1 Sm 1, 9-20; 1 Sm 2, 1. 4-5. 6-7. 8abcd (R.: por. 1a); 1 Tes 2, 13; Mk 1, 21-28;
15 I	Środa. Dzień powszedni. 1 Sm 3, 1-10, 19-20; Ps 40 (39), 2 i 5. 7-8a. 8b-10 (R.: por. 8a i 9a); J 10, 27; Mk 1, 29-39;
16 I	Czwartek. Dzień powszedni. 1 Sm 4, 1-11; Ps 44 (43), 10-11. 14-15. 24-25 (R.: por. 27b); Mt 4, 23; Mk 1, 40-45;
17 I	Piątek. Wspomnienie św. Antoniego, opata. Czytania z dnia: 1 Sm 8, 4-7. 10-22a; Ps 89 (88), 16-17. 18-19 (R.: por. 2a); 2 Kor 5, 19; Mk 2, 1-12; albo czytania ze wspomnienia: Ef 6, 10-13. 18; Ps 34 (33), 2-3. 4-5. 6-7. 8-9 (R.: por. 5b); J 8, 31b-32; Mt 19, 16-21;
18 I	Sobota. Dzień powszedni. 1 Sm 9, 1-4. 17-19; 10, 1a; Ps 21 (20), 2-3. 4-5. 6-7 (R.: 2a); Mk 2, 17; Mk 2, 13-17;
19 I	Druga Niedziela zwykła. Iz 49, 3. 5-6; Ps 40 (39), 2 i 4ab. 7-8a. 8b-9. 10 (R.: 8a i 9a); 1 Kor 1, 1-3; J 1, 14. 12b; J 1, 29-34;
20 I	Poniedziałek. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Fabiana, papieża i męczennika, albo św. Sebastiana, męczennika. 1 Sm 15, 16-23; Ps 50 (49), 8-9. 16bc-17. 21 i 23 (R.: por. 23b); Hbr 4, 12; Mk 2, 18-22;
21 I	Wtorek. Wspomnienie św. Agnieszki, dziewicy i męczennicy. Czytania z dnia: 1 Sm 16, 1-13; Ps 89 (88), 20. 21-22. 27 28 (R.: por. 21a); por. Ef 1, 17-18; Mk 2, 23-28; albo czytania ze wspomnienia: 1 Kor 1, 26-31; Ps 131 (130), 1. 2-3; Mt 5, 3; Mt 13, 44-46;
22 I	Środa. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Wincentego, diakona i męczennika, albo św. Wincentego Pallottiego, prezbitera. 1 Sm 17, 32-33. 37. 40-51; Ps 144 (143), 1bc i 2ab. 9-10 (R.: 1a); Mt 4, 23; Mk 3, 1-6;
23 I	Czwartek. Dzień powszedni albo wspomnienie bł. Wincentego Lewoniuka i 12 Towarzyszy, męczenników z Pratulina. 1 Sm 18, 6-9; 19, 1-7; Ps 56 (55), 2-3. 9-10. 12-13 (R.: por. 5b); Mt 4, 23; Mk 3, 7-12;
24 I	Piątek. Wspomnienie św. Franciszka Salezego, biskupa i doktora Kościoła. Czytania z dnia: 1 Sm 24, 3-21; Ps 57 (56), 2. 3-4. 6 i 11 (R.: por. 2a); J 15, 16; Mk 3, 13-19; albo czytania ze wspomnienia: Ef 3, 8-12; Ps 37 (36), 3-4. 5-6. 30-31 (R.: 30a); J 15, 15b; J 15, 9-17;
25 I	Sobota. Święto Nawrócenia Św. Pawła Apostoła. Dz 22, 3-16 lub Dz 9, 1-22; Ps 117 (116), 1-2 (R.: por. Mk 16, 15); J 15, 16; Mk 16, 15-18;
26 I	Trzecia Niedziela zwykła. Iz 8, 23b – 9, 3; Ps 27 (26), 1. 4. 13-14 (R.: 1a); 1 Kor 1, 10-13. 17; Mt 4, 23; Mt 4, 12-23 (krótsza Mt 4, 12-17);
27 I	Poniedziałek. Wspomnienie bł. Jerzego Matulewicza, biskupa. Czytania z dnia: 2 Sm 5, 1-7. 10; Ps 89 (88), 20. 21-22. 25-26 (R.: por. 29a); por. 2 Tm 1, 10b; Mk 3, 22-30; albo czytania ze wspomnienia: Rz 12, 3-13; Ps 16 (15), 1-2a i 5. 7-8. 11 (R.: 5a); J 10, 14; Mt 9, 35-38;
28 I	Wtorek. Wspomnienie św. Tomasza z Akwinu, prezbitera i doktora Kościoła. Czytania z dnia: 2 Sm 6, 12b-15. 17-19; Ps 24 (23), 7-8. 9-10 (R.: por. 8a); por. Mt 11, 25; Mk 3, 31-35; albo czytania ze wspomnienia: Mdr 7, 7-10. 15-16; Ps 19 (18), 8-9. 10-11 (R.: por. 10b); Mt 23, 9a. 10b; Mt 23, 8-12;
29 I	Środa. Dzień powszedni albo wspomnienie bł. Bolesławy Marii Lament, dziewicy, albo św. Anieli Merici, dziewicy. 2 Sm 7, 4-17; Ps 89 (88), 4-5. 27-28. 29-30 (R.: por. 29a); por. Mt 13, 37b; Mk 4, 1-20;
30 I	Czwartek. Dzień powszedni. 2 Sm 7, 18-19. 24-29; Ps 132 (131), 1-2. 3-5. 11. 12. 13-14 (R.: por. Łk 1, 32a); Ps 119 (118), 105; Mk 4, 21-25;
31 I	Piątek. Wspomnienie św. Jana Bosko, prezbitera. Czytania z dnia: 2 Sm 11, 1-4a. 5-10a. 13-17. 27c; Ps 51 (50), 3-4. 5-6ab. 6cd-7. 10-11 (R.: por. 3a); Mt 11, 25; Mk 4, 26-34; albo czytania ze wspomnienia: Flp 4, 4-9; Ps 19 (18), 8-9. 10 i 15 (R.: por. 9a); Mt 18, 5; Mt 18, 1-5;

Biskup z Józefowa



Warto pokrótce przypomnieć biografię tego kapłana. Przyszły biskup przyszedł na świat 16 kwietnia 1958 roku w Józefowie. Tu został ochrzczony, przyjął Pierwszą Komunię, kształcił się i dorastał. Do matury przystąpił w Niższym Seminarium Duchownym w Płocku. Święceń kapłańskich udzielił mu w roku 1982 ówczesny prymas Polski Józef Glemp. W 1991 roku ks. Rafał Markowski uzyskał stopień doktora nauk teologicznych w zakresie historii religii. W późniejszych latach był m.in. twórcą i dyrektorem Radia Józef, rektorem kościoła pw. Matki Bożej Jerozolimskiej w Warszawie, rzecznikiem prasowym Archidiecezji Warszawskiej, dyrektorem Archidiecezjalnego Centrum Informacji. Ciekawostką stanowi fakt, że jego starszym bratem jest lider zespołu Perfect – Grzegorz Markowski.

Sakrę biskupią Rafał Markowski przyjął 7 grudnia 2013 roku w warszawskiej bazylice archikatedralnej św. Jana Chrzciciela z rąk kardynała Kazimierza Nycza. 15 grudnia zaś, o godzinie 13.00, odprawił Prymicyną Mszę św. w swojej rodzinnej parafii – w Józefowie.

Na początku listopada papież Franciszek mianował naszego krajana, Rafała Markowskiego, biskupem pomocniczym archidiecezji warszawskiej.

W uroczystej Eucharystii uczestniczyli liczni kapłani, przedstawiciele rady parafialnej, władze miasta (na czele z burmistrzem – Stanisławem Kruszewskim), tłumnie zgromadzeni parafianie i mieszkańcy Józefowa (w tym szkolni znajomi biskupa). Godną oprawę muzyczną zapewniły schola i chór parafialny.

Biskupie zawołanie Rafała Markowskiego brzmi: *Jesu in Te confido (Jezu ufam Tobie)*. Słowa te najlepiej oddają osobowość duszpasterza. Zgromadzonym w najstarszej józefowskiej świątyni zaimponował on skromnością, ciepłem i naturalnością. Pod koniec Eucharystii, autentycznie wzruszony, dziękował rodzinie, nauczycielom, księżom i asyście liturgicznej. Wzruszenie duszpasterza udzieliło się wielu parafianom. Po Mszy św. biskup bardzo długo udzielał błogostawieństwa, nakładając ręce na głowy wiernych.

Biskupowi Markowskiemu życzymy licznych łask Bożych i obiecujemy pamiętać o nim w naszych w modlitwach.

■ ADAM TYSZKA

Ogłoszenia duszpasterskie na Święta i Nowy Rok

- W niedzielę, 29 grudnia, święto Świętej Rodziny; będziemy celebrować Jubileusz Małżeńskie – podczas Mszy św. o godz. 13.00 chcemy zorganizować uroczyste odnowienie przysięgi małżeńskiej par, które w tym roku kalendarzowym obchodzą, bądź będą obchodzić jubileusz 50-lecia i 25-lecia ślubu.
- Burmistrz Józefowa zaprasza na Koncert Noworoczny, który odbędzie się w naszym kościele w niedzielę 5.01.2014 r. po Mszy św. o godz. 18.00 czyli ok. 18.45. Wystąpią artyści Teatru Wielkiej Opery Narodowej, Opery Bałtyckiej i scen warszawskich, dzieci ze Szkoły podstawowej Nr 1 i Gimnazjum Nr 1 w Józefowie, a także kwintet instrumentów dętych. Koncert przygotowuje i poprowadzi p. Ryszard Nowaczewski.
- W poniedziałek, 6 stycznia, uroczystość Objawienia Pańskiego. Tego dnia w kościele poświęcimy kadzidło i krede, którą – zgodnie z dawnym polskim zwyczajem – na drzwiach naszych domostw kreślimy pierwsze litery imion Mędrców ze Wschodu: Kacpra, Melchiora i Baltazara: C + M + B, dodając cyfry Roku Pańskiego. Takie oznakowanie drzwi naszych domów posiada rangę świadectwa wiary wobec naszych braci i siostr, którzy od nas tego świadectwa żądają i na nie oczekują. Nasz kościelny – p. Mirek przygotowuje krede i kadzidło, które można będzie wziąć do domów. Przypominamy o obowiązku udziału we Mszy św. w tym dniu – Msze św. z poświęceniem kresy i kadzidła będą odprawiane według porządku
- niedzielnego: o godz. 7.00, 8.30, 10.00, 11.30, 13.00, 18.00, 20.00. (również o godz. 11.15 Msza św. wg Mszału bł. Jana XXIII). Przypominamy o obowiązku udziału we Mszy św. w tym dniu.
- W niedzielę 12.01.2014. Animacja Misyjna Diecezji Warszawsko-Praskiej prowadzona przez Księży Pallotynów (podczas wszystkich Mszy św.). Zachęcamy do odwiedzenia strony internetowej: <http://www.dzielomisyjne.pl>
- Od 2 stycznia do 15 lutego (w związku z kolędą) kancelaria czynna: pn-pt. – tylko rano; sob. – tylko po południu. Wieczorem spowiedź tylko przed Mszą św. Wizytę duszpasterską (Kolędę) rozpoczynamy codziennie (pon. – pt.) o godz. 16.00, w soboty o godz. 10.00.

Adwentowy Anioł

Ostatnie chwile Adwentu przeżyliśmy w atmosferze radosnego, ale i czujnego oczekiwania na Święta Bożego Narodzenia. Nasi najmłodszy parafianie przygotowali przedstawienie pt.: Adwentowy Anioł, pomagające nam w piękny i odpowiedzialny sposób przygotować się na przyjęcie najważniejszego Gościa w naszych sercach, rodzinach i domach...



Anioł: *Kłótnie, spory, bałagan i ciągły brak czasu. Zniechęcenie, znudzenie. Trzeba coś z tym zrobić. Mam dla was wszystkich dobrą nowinę. Nadchodzi czas zmiany!*

Adwent: *Jestem Adwent, przybywam przypomnieć wam, że istnieje inny świat. Jest tuż obok nas, a nawet w nas samych. Podnieście głowy i otwórzcie oczy. Można zacząć wszystko od nowa!*

Anioł: *Bóg widział jak ludzie się błąkają, jak są bezradni, dlatego obiecał im postać Kogoś, kto ich wybawi – Zbawcę. Nie mogli doczekać się dnia, w którym On przyjdzie. Wyciągali swe ręce ku niebu i wołali: Marana tha! Przyjdź, Panie Jezu!*

Tak rozpoczęło się oczekiwanie na Boga. Ludzie, błędzący w mroku, zagubieni w życiu, zaczęli czekać na zmianę, na Tego, który miał nadać życiu sens. Przynieść pokój, radość i miłość...

Adwent: *Jeżeli błędzisz, gubisz się w życiu, nie możesz sobie poradzić z innymi i z samym sobą... Oczekuj! Niebawem przyjdzie!*

Anioł: *Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony. Światło przyszło na świat.*

Adwent: *Rozbłyśło światło!*

■ SIOSTRY DOMINIKANKI MISJONARKI



Cześć i chwala bohaterom!

Listopad A. D. 2013 upłynął w naszej parafii pod znakiem kina patriotycznego. W każdą niedzielę (w salce na plebanii), odbywały się projekcje filmów poświęconych Żołnierzom Wyklętym. Imprezę prowadzili: Marzenna Szymańska (absolwentka łódzkiej „Filmówki”, animatorka kultury) i Paweł Kołkiewicz (absolwent Politechniki Warszawskiej, były działacz podziemia, popularyzator historii Polski).

Widzowie mogli wysłuchać interesujących prelekcji oraz obejrzeć następujące obrazy: *Czy warto było tak żyć?*, *Kwaterna Ł*, *Zaporczycy*, *Orlik*, *Jeszcze się Polska o nas upomni*. Mogli także kupić książki i filmy poświęcone najnowszej historii.

Ogromną niespodzianką była wizyta Aliny Czerniakowskiej – znanej reżyserki filmowej, scenarzystki, dziennikarki telewizyjnej, twórczyni licznych filmów dokumentalnych poświęconych m.in. Żołnierzom Wyklętym, Paderewskiemu, Piłsudskiemu, Lechoniowi. Autorka



dokumentu *Jeszcze się Polska o nas upomni* mówiła m.in. o genezie swojej fascynacji żołnierzami antykomunistycznego podziemia. Od zawsze jej podziw i szacunek budzili ludzie niezłomni, z twardym kręgosłupem moralnym, broniący do końca swoich zasad i wartości, gotowi zapłacić za nie najwyższą cenę. Wybitnymi reprezentantami owego etosu są dla Czerniakowskiej Żołnierze Wyklęci.

Najsilniejsze wrażenie na widzach wywarł film Arkadiusza Gołębińskiego pt.

Kwaterna Ł. Opowiada on o pracach ekshumacyjnych na tzw. Łączce Powązkowskiej. Ten dramatyczny, naturalistyczny dokument paraliżuje odbiorcę i dosłownie „wciska go w krzesło”. Wywołuje wstrząs porównywalny z antycznym *katharsis*. Po zostaje w głowie przez wiele tygodni.

Listopadowy pokaz filmowy cieszył się dużym zainteresowaniem. Oby takich imprez było jak najwięcej. Są one bowiem doskonałą lekcją historii, manifestacją patriotyzmu oraz jednym ze sposobów kontestacji otaczającej nas rzeczywistości (co raz bardziej skarłatej). Stanowią współczesną wersję XIX-wiecznej pracy u podstaw, której to m.in. zawdzięczamy uformowanie najpiękniejszej w naszej kulturze generacji – pokolenia II Rzeczypospolitej. W wyraźny sposób nawiązują do „drugiego obiegu”, będącego skuteczną odtrutką na kłamstwa oficjalnej historiografii i propagandy PRL.

■ ADAM TYSZKA

O ubóstwie przy okazji Świąt

Czy poruszanie tematu ubóstwa tuż przed Świętami Bożego Narodzenia to pomyłka? Zdecydowanie nie. Jeśli chcemy wychować naprawdę szczęśliwe dzieci, nie możemy zapomnieć o tej skromnej cnotce.

Normalnie rozwijające się, zdrowe, otoczone kochającą rodziną dzieci są radosne. My, dorośli bardzo lubimy oglądać uśmiech na twarzach maluchów. Chcemy też mieć szybki efekt naszych działań, więc kupujemy: zabawki, markowe ubrania, komórki, meble do pokoju, wyjazdy zagraniczne, itd. Świat materialny jest dobry, jest nam dany przez Stwórcę, ale dany z pewnym załącznikiem, instrukcją obsługi w postaci cnót: ubóstwa i umiarkowania. Żyć w otoczeniu rzeczy materialnych, korzystać z nich, a jednocześnie zachować serce wolne od przywiązania to poważne zadanie dla nas, rodziców. Przyjemnie jest dostać nową zabawkę, lecz radość z niej trwa krótko. Pojawia się smutek. Dziecko nie rozumie wszystkich mechanizmów, wydaje mu się, że nie jest szczęśliwe, bo ma za mało. Żąda kolejnej zabawki. Pokażmy dzieciom gdzie leży prawdziwe źródło szczęścia.

Rzeczy materialne nigdy nie zastąpią tego, co w relacjach najważniejsze: wspólnie spędzonego czasu, rozmów, zainteresowania. W przypadku rodziców spędzających w pracy większą część dnia, często pojawia się poczucie winy, że tak niewiele przebywają z najbliższymi. Próba wynagrodzenia nieobecności tym co materialne, może uczynić jeszcze większą szkodę. Materia przyciąga nawet nas, dorosłych i cały czas musimy się pilnować. Uważać, czy przypadkiem nie zabiera nam wolności. Warto co jakiś czas zadać sobie pytanie: czy kupuję tylko to, co jest naprawdę niezbędne, czy robię zakupy wg. listy, czy nie przechowuję w domu zbędnych rzeczy. Okres przedświąteczny może być dobrym sprawdzianem naszego stosunku do tego co materialne. Kryteria, jakimi kierujemy się kupując prezenty, dużo mogą nam o nas samych powiedzieć. Czy znamy naszych domowników i wiemy co naprawdę sprawi im radość? Jakie kwoty jesteśmy gotowi poświęcić na zakupy? Czy pomagamy uboższemu od nas proporcjonalnie do tego co wydajemy dla siebie? Czy wspieramy dobre inicjatywy służące społeczeństwu?

Ubóstwem można żyć niezależnie od statusu materialnego. Znamy zapewne osoby, które posiadają bardzo niewiele, ale są bardzo przywiązane do swojej własności. Można być bezdomnym, ale posiadać np łyżkę i oddawać tej łyżce cześć, wywyższać się nad innych, którzy nawet tego nie mają. Z kolei są osoby bardzo zamożne, a jednocześnie żyjące pełnią wolności, pomagające innym, ograniczające osobiste potrzeby do minimum. Cnota ubóstwa nie ma nic wspólnego z nieudbalstwem, brudem, brakiem porządku czy smutkiem. Wręcz przeciwnie, bez niej radość nie jest możliwa. Rodzice często martwią się, że ich dzieci zostaną odrzucone przez rówieśników, jeśli nie będą miały odpowiednich ubrań, komórki, nie będą jeździły na wycieczki zagraniczne. Nie obawiamy się. Dołóżmy starań, aby nasze dziecko czuło się kochane i miało poczucie własnej wartości, a poradzi sobie z relacjami bez dodatkowych akcesoriów. Warto podkreślić, że miejscem, w którym to poczucie własnej wartości się kształtuje jest dom rodzinny. Nie szkoła czy grupa rówieśnicza.

Przygotowania do Świąt Bożego Narodzenia, są ważne w życiu rodzinnym. To doskonały czas na budowanie relacji, jeśli spędzamy go w gronie całej rodziny. Może stać się, a w wielu rodzinach już jest, elementem tradycji rodzinnej. Pracy jest naprawdę dużo i szkoda, żeby wszystko robiła mama. Pomaga spisywanie list zadań do wykonania



FOT. R. BLANKIEWICZ



FOT. R. BLANKIEWICZ



FOT. R. BLANKIEWICZ

i rozdzielanie ich wśród domowników. Starsze dzieci lubą, żeby zostawić im pewną wolność wyboru zadania. Przy odrobinie sprytu i organizacji możemy uniknąć zbędnych napięć i nerwowości. Bardzo poprawia atmosferę wspólne śpiewanie przy pracy, czy opowiadanie zabawnych historyjek.

Podział zadań w rodzinie niesie ze sobą same korzyści: rodzice są odciążeni i mają czas na rozmowy ze sobą i z dziećmi, dzieci czują się ważne i kochane (nawet jeśli głośno komunikują coś wręcz przeciwnego), bo mają odpowiedzialne zadanie, nie ma czasu na nudę, łatwiej później wszystkim docenić pracę, gdy wiedzą ile wysiłku trzeba w nią włożyć. To doskonała szkoła wytrwałości, solidności, pracy w zespole. Jest jeszcze efekt w postaci ugotowanych wspaniałych potraw, posprzątanego domu, pięknych dekoracji.

Wiemy doskonale, ile radości możemy czerpać z obdarowywania innych. Pozwólmy więc naszym pociechom zakosztować tego szczęścia. Nie stawiamy ich zawsze w pozycji konsumenta. Dzieci już od najmłodszych lat mogą dawać: podzielić się z rodzeństwem słodyczami, zorganizować zabawę dla kilku osób, pomóc w lekcjach, przygotować potrawę na wigilijny stół, ubrać choinkę, nakryć do stołu, przygotować z nami prezent dla ubogiej rodziny z okolicy itd.

Święta Bożego Narodzenia mają w sobie wiele uroku, niepowtarzalny klimat. Przecież bierzemy udział w uroczystości urodzinowej samego Boga. Dołóżmy starań, żeby to co materialne nie przyćmiło nam świątowania.

■ AGNIESZKA BLANKIEWICZ

MODERATOR AKADEMII FAMILIJNEJ, MAMA SZEŚCIORG A DZIECI.

Święta na obcasach



wspólne ozdabianie bombek na choinkę, kalambury kolędowe, oglądanie szopek.

A może domownicy usiądą przy stole i będą mieli za zadanie powiedzieć coś miłego o każdej osobie. Ruszmy wyobraźnię... pamiętajmy, że to od nas dzieci uczą się świętowania.

FOT. W. KRZYŻOWSKI

Drogie Panie,

na wstępie przyznam, że do napisania tego artykułu skłoniły mnie niektóre sposoby na udane święta lansowane w rozlicznych gazetach i portalach dedykowanych kobietom.

Przykłady? Bardzo proszę: „Jak przeżyć święta i nie zwariować?“, „Jak najwięcej odpoczywaj, jak najmniej pracuj“, „Zaskocz teściową nową biżuterią“, „W tej sukni to Ty będziesz gwiazdą“. Myślę, że te stwierdzenia są wystarczające, by naświetlić pewną niebezpieczną tendencję, której poddanie się może skutkować, tym że obudzimy się 27 grudnia z westchnieniem: „Święta, święta i po świętach“, a przecież nie o to w świętowaniu chodzi...

Czy zastanawiały się Panie kiedyś nad tym, co przeżywała Maryja w ostatnich godzinach przed urodzeniem Jezusa? Założę się, że nie narzekała św. Józefowi, że musi rodzić w tak trudnych warunkach, otoczona zwierzętami? Co myślała widząc Swojego Syna? Czy myślała już o prorocत्वach związanych z Jezusem? Każde Jej czułe spojrzenie, Jej pocałunki były modlitwą.

Stawiamy sobie często w te Święta pytanie: jak na moim miejscu zachowywała się Maryja?

Zapraszam do zapoznania się z kilkoma praktycznymi pomysłami, jak możemy uczynić Święta czasem wzrostu naszej wiary, czasem inspirującym i radosnym dla całej rodziny.

KULTYWUJMY TRADYCJE

W Polsce mamy mnóstwo pięknych zwyczajów świątecznych. Zadajmy sobie trud, możemy zlecić to zadanie starszym dzieciom i poszukajmy dawnych zwyczajów bożonarodzeniowych z naszego regionu.

TORT URODZINOWY DLA JEZUSA

Czy jest ktoś, kto nie lubi świętowania urodzin? A czy może być ważniejszy Solenizant, niż Boże Dzieciątko. Co powiedzą Panie na tort urodzinowy z jedną świeczką...

PODZIELMY SIĘ SOBA

Podczas dzielenia się opłatkiem módlmy się za każdą osobę, do której mówimy. Pomyślmy, że jest obok Niej jej Anioł Stróż.

KOLEĐOWANIE CZAS ZACZAĆ

Jeśli przekonacie jeszcze nie przekonanych Tatusiów do śpiewu, włączą się do niego nawet nastolatki, gwarantuję! A rodzina, która śpiewa dwa razy się modli.

SZMINKA I OBCASY

Dbajmy o elegancki strój w Święta, z szacunku do innych: mini, głębokie dekolty, prześwitujące materiały nie są dopuszczalne nie tylko przy świątecznym stole. Uczmy nasze córki dobrego smaku. I nie zapracujmy się na śmierć, do stołu powinniśmy usiąść uczesane i uśmiechnięte (patrz punkt poniżej);

UŚMIECH LEKARSTWEM NA WSZYSTKO

Nawet jeśli przypali się karp, a barszcz będzie bez uszek najważniejszy jest pokój wewnętrzny.

Nie traćmy go z byle powodów. Smućć nas może tylko utrata łaski uświęcającej.

ZAPLANUJMY WOLNY CZAS

Jak każde ważne wydarzenie - Święta również należy zaplanować. Pomyślmy drogie Panie jak spędzimy w gronie rodziny wolny czas: gry planszowe, teatrzyk z dziećmi,

DUCH SŁUŻBY

Niezawodnym sposobem, by czuć się szczęśliwym jest zapomnienie o sobie – takie są paradoksy naszego życia. Możemy starać się umilać Święta innym – zacznijmy od małych rzeczy: poruszania tematu, który może ucieszyć siostrę, a nie mówienia o kwestii, która denerwuje synową.

ZAANGAŻUJMY DZIECI

Niech każde dziecko ma swój udział w przygotowaniu Świąt. Może skonstruujemy listę zadań i zawieśmy ją w widocznym miejscu. Nie wyręczajmy dzieci, uczmy je służby. Gdy zabraknie czegoś przy stole niech to one przynoszą.

PO BOGU NAJWAŻNIEJSZY MAŻ

Ten punkt zapewne ucieszy naszych mężów. Nie zapomnijmy w świątecznej bieganinie, że mąż jest naszym najmłodszym dzieckiem. (zostawiam to zdanie Paniom do interpretacji).

Tych punktów mogłoby być jeszcze wiele. Zachęcam, byśmy poświęcili chwilę i napisały swoje pomysły na najbliższe dni, bardzo konkretne i bardzo rzeczowe. Każda z nas ma inne mocne strony, inne wady, inną sytuację życiową, inną rodzinę, ale jedno nas łączy. Dwa tysiące lat temu dla każdego z nas narodził się Bóg, stał się Człowiekiem, by nas uwolnić od grzechu. Co za radość... Nie traćmy więc nawet na chwilę tej wspaniałej perspektywy. Pamiętajmy, że Niebo jest dla tych, którzy potrafią być szczęśliwi już na ziemi.

Błogosławionych Świąt!

■ ANNA KRZYŻOWSKA

Hej kolęda, kolęda!



KOLEDA, CZYLI RADOŚĆ I ŻYCZENIA

Kolęda to znany jeszcze z czasów rzymskich zwyczaj odwiedzania się nawzajem, aby dzielić się radością i składać sobie życzenia. Początkowo dotyczył on życzeń noworocznych, jednak przez chrześcijan został on połączony z przypadającym wcześniej Bożym Narodzeniem. Jest to bardzo logiczne – narodzenie Jezusa Chrystusa jest nieporównywalnie większą radością niż początek nowego roku i właśnie tą radością chciano dzielić się podczas tradycyjnych odwiedzin. A tam, gdzie jest wielka radość, tam pojawia się też dużo radosnej muzyki. Dziś zatem kolęda to dla nas w pierwszej kolejności pieśń o narodzeniu Jezusa.

KOLEDA WYZNANIEM WIARY

Według legendy autorem pierwszej kolędy miał być święty Franciszek – twórca pierwszej bożonarodzeniowej szopki. Przez wieki chrześcijaństwa powstało bardzo wiele pieśni opowiadających o betlejemskim cudzie. Wiele z nich ma po kilkanaście zwrotek, a ich tekst opowiada nie tylko o żłobku, pasterzach, królach i zwierzętach, ale podkreśla, że narodzone Dziecię jest prawdziwie i człowiekiem i Bogiem, którego należy uznać swoim Panem i Zbawicielem, co jest

podstawą naszej wiary. I tak w kolędzie „Pójdźmy wszyscy do stajenki” śpiewamy: „witaj Dziecineczko w żłobie, wyznajemy Boga w Tobie”, a śpiewając „Przybieżeli do Betlejem” przyznajemy, że „my Go także Bogiem Zbawcą już znamy i z całego serca wszyscy kochamy”. Najczęściej śpiewana przy wigilijnym stole kolęda „Wśród nocnej ciszy” podkreśla naszą wiarę, że wcielony Bóg pozostał z nami na stałe w Eucharystii („Padniemy na twarz przed Tobą, wierząc, żeś jest pod osłoną chleba i wina”). Autor słów pięknej kolędy „W żłobie leży” w dialogu ludzi z Chrystusem wyjaśnia natomiast dlaczego Bóg zgodził się narodzić w tak nędznych warunkach („by człek sianu przyrównany, grzesznik bydłkiem nazwany przez Mnie był zbawiony”). Warto zatem śpiewać dalsze zwrotki kolęd i zwracać uwagę na ich treść – są one piękną modlitwą i wyznaniem wiary.

KOLEDA NIE TYLKO W KOŚCIELE

W Polsce przyjęło się, że kolędy śpiewa się od Pasterki do dnia 2 lutego – podczas Mszy świętych na pewno zaśpiewamy ich wiele. Nie ograniczajmy ich jednak tylko do kościoła. Jest dla nich miejsce także w naszych domach. Pięknym

Gdy spotyka nas niespodziewana radość, na przykład wygrana na loterii – często chcemy ją wykrzyknąć. Gdy jesteśmy szczęśliwi czy zakochani – często, nawet nieświadomie, nucimy pod nosem. Gdy rodzi się Zbawiciel świata – po prostu trzeba to wyśpiewać!



zwyczajem jest śpiewanie kolęd przy wigilijnym stole. Dla ludzi wierzących Wigilia nie jest tylko rodzinnym spotkaniem i okazją do obdarowania się prezentami. Jako chrześcijanie chcemy obdarowywać się przede wszystkim radością z narodzenia Jezusa Chrystusa – kolędy są na to gotowym sposobem. Czasami trudno jest pomodlić się wspólnie na początek wieczery, po prostu nie wiemy jak to zrobić. Zapalmy wtedy świecę i zaśpiewajmy wszystkie cztery zwrotki kolędy „Wśród nocnej ciszy” – to najprostsza wigilijna modlitwa. A gdy już skosztujemy dwunastu potraw, zanim włączymy telewizor i zaczniemy śledzić przygody Kevina, spróbujmy zaśpiewać choć jeszcze jedną z tradycyjnych kolęd: „Przybieżeli do Betlejem” czy „Bóg się rodzi”.

KOLEDA JAKO EWANGELIZACJA

Coraz rzadziej niestety można spotkać chodzących „po domach” kolędników. A tradycja takiego kolędowania jest warta zachowania.

W mojej opinii każdy, kto zgodził się, aby jego dzieci zbierały cukierki, dzwoniąc do furtek w czasie zabawy w Halloween, powinien zachęcić je, aby podobny wysiłek wykonały śpiewając kolędy w okresie bożonarodzeniowym. Efekt niby ten sam – integracja ze znajomymi, odwiedzanie nieznanymi osobami i zebranie słodczy – a jednak poza tym jest to podtrzymywanie tradycji własnego narodu i ewangelizacja, czyli niesienie Dobrej Nowiny o Chrystusie. Na szczęście zwyczaj wspólnego kolędowania podtrzymywany jest w wielu rodzinach, również w naszej parafii. Agnieszka i Robert w wybrany styczniowy weekend zapraszają do siebie znajomych, aby wspólnie z nimi śpiewać o Bożym Narodzeniu. Ich córki akompaniują na pianinie i na flecie, brzmia głośno także gitary i bęben, a nawet najmłodsze przedszkolaki próbują muzykować, uderzając w trójkąt na dany przez mamę znak. Każdy trzyma w ręku śpiewnik, żeby tekst nie skończył mu się po pierwszej czy drugiej zwrotce – śpiewane są wszystkie. Ania i Norbert wraz z piątką pociech spędzają kolędowo każdego Sylwestra. Także ich dom, wypełniony dźwiękiem instrumentów i modlitewnymi słowami kolęd i pastorałek, otwarty jest na przyjaciół i znajomych. Przy takim Sylwestrze oferta Polsatu i Dwójki staje się po prostu nieatrakcyjna.

Warto czerpać z ich przykładu inspirację, зараżać się ich entuzjazmem, cieszyć się z Bożego Narodzenia i ...śpiewać, śpiewać, śpiewać!

■ MAGDA BOGUSZ

Wyczekane Święta nadeszły! Świętujemy, biesiadujemy, spotykamy się w gronie rodzinnym lub ze znajomymi i zazwyczaj towarzyszy temu suto zastawiony stół. Już przed Świętami robimy takie zapasy, jakby nadchodziła ciężka zima syberyjska. A tymczasem planujemy zjeść wszystko w Święta i jeszcze zaostrzamy sobie apetyt na samą myśl o kapuście z grzybami, pierożkach, makowcu czy piernikach. No i obowiązkowo musimy zjeść 12 dań. Z góry więc zakładamy, że zjemy dużo więcej niż zazwyczaj.

A potem czekają nas... bóle brzucha, paląca zgaga, ataki kolki żółciowej, zaparcia lub biegunki, wzdęcia, bóle głowy, skoki ciśnienia, 2-5 kg więcej na wadze. Mogą też przytrafić się cięższe stany jak: zaostrenie choroby niedokrwiennej serca, czy wręcz zawał serca, udar mózgu, utrata kontroli nad cukrzycą, zapalenie trzustki, operacja z powodu zapalenia pęcherzyka żółciowego. Z psychicznych objawów towarzyszących przejedzeniu to: znużenie, senność, rozleniwienie, spadek koncentracji, rozdrażnienie.

Co zrobić aby uniknąć przejedzenia? Albo jak sobie pomóc gdy już zjedliśmy „nieco” za dużo?

PO PIERWSZE: RACJONALNIE ZAPLANUJMY ILOŚĆ I JAKOŚĆ JEDZENIA

Wiedząc, że nie mamy dwóch żołądków tylko jeden, który pomieści tyle ile zazwyczaj jadamy, to zaplanujmy ile zjemy i nie nakładajmy na talerz więcej. Możemy spróbować wszystkiego co na stole się znalazło, ale po trochu! Idealnie jest wstając od stołu odczuwać, że jest jeszcze w żołądku miejsce na suchą kromkę chleba – to świadczy o zachowanym umiarze i prawidłowej ocenie wielkości zjedzonej porcji. Warto jeść z talerza mniejszego niż większego – odruchowo nakładamy wtedy mniejsze porcje.

Jeśli wiemy, że jakiś pokarm nam szkodzi, albo z powodów zdrowotnych mamy zakaz jedzenia pewnych potraw – to nie planujmy go zjeść w ogóle. Jak przyjemność jest ze zjedzenia czegoś, co za chwilę może wywołać silne dolegliwości i zaostrenie choroby? A jaka odpowiedzialność za swoje nieumiarkowanie przed sobą i przed swoimi bliskimi? Tak, bliskimi może nawet przede wszystkim, bo to oni najbardziej się potem martwią co zrobić, gdzie tu w Święta szukać lekarza, jak pomóc. O tym też warto pamiętać.

PO DRUGIE: BROŃMY SIĘ PRZED EMOCJONALNYMI SZANTAŻYSTAMI

Myślę, że każdemu znane są słowa przy stole: „chyba Ci nie smakuje mój (... tu pada nazwa dania), bo tak mało zjadłeś i nie chcesz dokładki”. Takie sformułowanie nazywam emocjonalnym szantażem, bo zazwyczaj przy stole większość dań nam smakuje, ale z różnych powodów nie chcemy zjeść więcej. W takiej sytuacji, nie chcąc sprawić przykrości gospodyni, niektórzy mają trudności aby odmówić nałożenia

Co za dużo, to niezdrowo

- czyli jedzenie w Święta

FOT. E. ZAPALA

dodatkowej porcji i pomimo wewnętrznego buntu – potulnie zjadają to co na talerz nałoży gospodyni. Zdecydowanie warto nauczyć się mówić: „bardzo mi smakowało, a za dokładkę dziękuję”.

PO TRZECIE: ODPOWIEDNIO PRZYGOTUJMY DANIA

Warto zmienić sposób przygotowania dań tradycyjnych – w kierunku zdrowszych. Co mam na myśli: np. kapusty nie robić na zasmażce (w ogóle usunąć zasmażkę z kuchni), nie używać smalcu w kuchni, dodawać do potraw sporo przypraw wspomagających trawienie: majeranku – do strączkowych: grochu i fasoli; kminku – do kapusty; tymianku, kopru, rozmarynu, szaflwii, pieprzu, mięty – do tłustych, ciężkostrawnych aby wspomóc trawienie.

PO CZWARTE: ZAPLANUJMY RUCH NA ŚWIEŻYM POWIETRZU

Zaplanujmy spacer lub inny ruch na świeżym powietrzu. Krew znacznie zwawiej krąży, dotlenimy wszystkie komórki: jelita będą lepiej pracować, przewietrzmy płuca, poprawi się nasz nastrój i jasność myślenia. Szybciej strawimy co zjedliśmy i zaczniemy spalać kalorie.

PO PIĄTE: JEŚLI JEDNAK PRZESADZILIŚMY ...

... i budzimy się rano z bólem głowy, palącą zgagą, pełnością w brzuchu, wzdęciami to najlepiej po prostu zrobić sobie głodówkę. Kilka godzin głodówki, ruch na świeżym powietrzu, picie niegazowanej wody mineralnej, kefiru, ziół np. rumianku, mięty (tej ostatniej nie pijemy gdy jest zgaga – może nasilić objawy zgagi) pozwoli organizmowi uporać się z tym pokarmem, którym w nadmiarze go obciążyliśmy.

I NA KONIEC: warto zrobić sobie rachunek sumienia. Nie przesadzam – obżarstwo lub inaczej: nieumiarkowanie w jedzeniu i piciu jest jednym z siedmiu grzechów głównych.

■ LEK. MED. EWA ZAPALA

Poznajmy się na nowo

Ten tekst warto najpierw przeczytać samemu, a potem wręczyć mężowi/żonie. Przeczytany tylko przez jedno z Was nie będzie miał mocy sprawczej. Zaproponujemy w nim pewne ćwiczenie, które pozwoli Wam zrobić krok w kierunku lepszego poznania się. Krok w kierunku prawdy. Krok w kierunku większej wolności i wzajemnej akceptacji. Brzmi zachęcająco? Czytaj dalej!

Najpierw odpowiedz sobie na pytanie, czy naprawdę znasz swojego współmałżonka? Co lubi robić razem z tobą lub w chwilach samotności? Czy w czasie wolnym woli słuchać muzyki czy wyjść na spacer? Czy w czasie wakacji większą radość sprawia mu zwiedzanie zabytków, zbieranie jagód czy może leżenie na hamaku? Czy są jakieś obowiązki domowe, które lubi on/ona, podczas gdy dla ciebie są one żmudne i uciążliwe? Spytaj się siebie, jakie uczucia budzą w Tobie te odkrycia. Jakie emocje budzą różnice, które zauważyłaś/zauważyłeś? Może masz żal do męża, że nie chodzi z Tobą do teatru czy na koncerty. Może czujesz zawód, bo Twoja żona, od lat namawiana, nie jeździ z Tobą na zdobywanie górskich szczytów. Może macie problemy z uzgadnianiem planów na weekendy czy wakacje.

Z własnego doświadczenia wiemy, że po 5-10-15 latach wspólnego życia warto (a nawet jest to bardzo wskazane!) zaktualizować swoją wiedzę o tym, jakie mamy pasje, ulubione rodzaje zajęć, co sprawia nam przyjemność, a co nie robi na nas wrażenia lub jest tylko przykrym obowiązkiem. Wiedzę tę możemy potem zastosować w praktyce w planowaniu wspólnego czasu lub przy dzieleniu się domowymi zadaniami.

Jak to zrobić?

ETAP 1 – OSOBNO

Na kartce A4 w osobnych punktach wypisz zajęcia, które lubisz robić – razem z mężem/żoną lub osobno (np. drzemać po obiedzie, tańczyć, pływać w morzu, biegać itp.). Niech to będzie długa lista – 20,



30 lub więcej rzeczy. Warto uwzględnić domowe obowiązki, np. zmywanie naczyń, prasowanie czy oddawanie książek do biblioteki. Może akurat lubisz je robić.

Twój mąż/żona niech zrobi to samo. Dajcie sobie na to wystarczająco dużo czasu – tydzień to minimum. W ciągu tych kilku dni myśl często o tym, co sprawia ci przyjemność i... dodawaj do listy.

ETAP 2 – OSOBNO

Wymieńcie się waszymi listami. Zapoznaj się z listą męża/żony. (Ten moment jest emocjonujący i – szczególnie po latach wspólnego życia – bywa zaskakujący.)

Przy każdej pozycji na liście współmałżonka postaw cyfrę od 0 do 5, oceniając, na ile lubisz robić każdą z wymienionych rzeczy. Obok oceny możesz napisać krótkie wyjaśnienie, dlaczego dałeś/dałaś taką a nie inną ocenę, z czego ona wynika (przykładowo: pływanie w morzu – 3, lubię to średnio, bo wolę pływać w basenie, gdzie czuję się bezpiecznie).

To samo niech zrobi z Twoją listą ulubionych czynności Twój mąż/żona. Na to również dajcie sobie minimum tydzień.

ETAP 3 – RAZEM

Wymieńcie się z powrotem listami. Wasze listy wracają do was z dokonaną oceną Waszej „drugiej połowy”. Najlepiej skupić się na każdej liście osobno i wspólnie omówić wyniki w jakiejś wolnej dwa wieczory. Dowiesz się z tego etapu, które z Twoich ulubionych zajęć i w jakim stopniu lubi także Twój współmałżonek. Dowiesz się także, czego zdecydowanie nie lubi. Możecie podkreślić te zajęcia, które uzyskały najwyższą ocenę na obydwu listach. To rzeczy, które lubicie robić oboje, a zatem w przyszłości możecie planować je częściej. Będziecie też wiedzieli, czego lepiej NIE proponować (!). Dowiedziecie się także, jak podzielić obowiązki w ten sposób, aby w miarę możliwości każdy robił to, co preferuje.

Warto skserować obie listy z naniesionymi ocenami i od czasu do czasu do nich zaglądać. No i powtarzać ćwiczenie. Mylić się będzie ten, kto sądzi, że chodzi o dążenie do tego, by Wasze listy się ujednoliciły. Największą wartością z przeprowadzenia tego ćwiczenia jest wejście w kontakt z sobą samym, uświadomienie sobie swoich preferencji i upodobań, otwarcie się na inność współmałżonka, zrozumienie, dlaczego pewne rzeczy nam razem nie wychodzą, w końcu wyzbywanie się niszczących nas i naszą relację skrywanych oczekiwań wobec męża/żony.

Autorom tego tekstu ćwiczenie to, przeprowadzone spontanicznie po 16 latach wspólnego życia w małżeństwie (a ponad 22 latach znajomości), dało dużo do myślenia i uświadomiło, jak bardzo różnice, których nie chcieliśmy zauważyć i zaakceptować, psuły atmosferę w rodzinie. Urlop, który spędziliśmy tuż po tym ćwiczeniu, był pierwszym od wielu lat, w którym pozwoliliśmy sobie na odmiennosc preferencji. Zamiast zamęczać się usilnym spędzaniem całego czasu razem na czynnościach, które lubi tylko jedno z nas, szukaliśmy nowych sposobów budowania relacji z uwzględnieniem uświadomionych sobie różnic (np. wizyta w skansenie, którą M. wykorzystywała na naukową penetrację terenu, a K. na leżenie w cieniu lipy). W czasie przeprowadzania ćwiczenia był moment niepewności, którego można się obawiać - gdy zaczęliśmy zastanawiać się, czy po tylu latach wciąż istnieją rzeczy które lubimy robić RAZEM. Znalazły się takie! Ale co ciekawe, nie one najbardziej przykuły naszą uwagę. Były to raczej te rzeczy, które należą do ulubionych czynności tylko jednej strony, a które nieoczekiwanie zrodziły nowy zachwyt nad innością współmałżonka. Słowem, same plusy. Spróbujcie sami!

■ MAGDALENA I KONRAD MIELCARKOWIE

„Wują słuchał będziesz” albo Wujku, dźierz pewnie swój charyzmat

W miarę jak dorastają moje dzieci, jeszcze bardziej jestem przekonany o wielkiej roli w wychowaniu babć, ciotek, znajomych, przyjaciół rodziny i w końcu wujów. Pamiętamy to: „Jak ojca nie ma, wuja słuchał będziesz”? Na myśl przychodzi mi jakiś wykład o przygotowaniu do założenia rodziny, słuchany wtedy gdy byłem studentem, i postulat, który utkwiał mi w pamięci, aby nastolatek, gdy będzie miał dość rodziców, miał gdzie znaleźć azyl: u wujostwa, u dziadków, u babci, która go zrozumie, dokarmi, wysłucha, etc. To prawdy i poglądy wypowiedane przez gości przy rodzinnym stole są dla dzieci zwierciadłem odbijającym mądrości wtłaczane do głów mozolnie przez rodziców, którzy czasem wychodzą z siebie, są zmęczeni, może mają mniej cierpliwości. W dawnych czasach gościa słuchano z zapartym tchem, gościa podróżnika, gościa przybywającego z daleka, który miał dla domowników opowieści o dawno nie widzianych ziomekach, przygody, historie.

I zdradźmy sekret – dziś też to działa. Jakkolwiek wiele rozpraszających elektronicznych gadżetów miałyby dzieci, dobra opowieść może być atrakcyjniejsza. Powtórzmy: dobra. Czyli ciekawa, wciągająca, mająca swój klimat, pełna zwrotów akcji, z wyrazistymi bohaterami, skrzęca się dowiecipem i przerywana salwami śmiechu słuchających, opowiadana głosem, który nie jest matowy ale wie co to modulacja, intonacja i akcent. Dołóżmy do tego jeszcze mimikę twarzy i ekspresyjną gestykulację. Ale któż tak dziś opowiada historie? Grajmy dalej w otwarte karty – może to być każdy z nas.

Historia podana w odpowiednim miejscu i czasie, przed rozpakowaniem prezentów, gdy za oknem hula wiatr i sypie śnieg, gdy otwieramy kolejną stronę rodzinnego albumu ze zdjęciami, gdy opowiadamy coś w odpowiedzi na pytanie, za którym kryje się nieśmiałość, niepewność lub po prostu dziecięca ciekawość świata.

Ale rola wuja, ciotki, to nie tylko opowiadanie historii, dzielenie się światem, uchylenie tajemnic z młodości mamy i taty, tworzenie mitologii rodzinnej, nieodzownej, koniecznej i ważnej. To również obecność. Po prostu i aż. Gdzieś na orbicie życia rodziny, podczas uroczystości rodzinnych i świąt, wizyt zapowiedzianych lub znieacka, ale i za pośrednictwem kartki z wakacji.

Wuj może też mieć swoją specjalizację, np. u mnie w rodzinie wiadomo, że to mój brat jest ekspertem od wszelkich urządzeń technicznych, nowinek aż do najzwyklejszego rozumienia sposobu działania danego urządzenia. Gdy zatem ktoś chce wiedzieć jak działa telefon, jak podłączyć dvd do telewizora czy wieżę do kolumn, czeka cierpliwie na przyjazd wujka. Wujek też inspiruje do słuchania muzyki, zawsze jak u niego jesteśmy, puszcza nam z tego swojego sprzętu nadzwyczajne koncerty mało znanych muzyków (może inaczej: znanych w gronie znawców, mało znanych dla zwykłych zjadaczy chleba): Bona Masa, Gary Moore, Eagle, jacyś jazzmani czy bluesmani, których nazwisk nie



pomnę. Więc słuchamy albo i nie, ale ma to kolosalne znaczenie dla tworzenia pewnego klimatu, dobrej atmosfery, inspirowania i wzmacniania dobrych ambicji. Nasz stryj też wybornie gotuje (wraz ze swoją żoną wprawdzie, ale jednak), co odróżnia go bardzo od ojca.

Moja żona często wspomina swoje ciocie, które były powiernicami, rozumiały krnąbrną nastolatkę lepiej niż mama.

„I tak ci powiedziała, wiesz co, okropna jest”, „mama cię nie chce puścić, poczekaj zaraz z nią pogadam”, itd., itp. Ja myślę, że bez względu na to czy mamy nastolatki w domu czy młodsze dzieci, warto mieć pewność, że mają one dobrych wujków i ciocie.

Prof. Rafael Alvira, syn kandydatów na ołtarze Thomasa Alviry i jego żony, który kilka lat temu miał wykład w Polsce, wspominał, że dla jego ojca, który był nota bene geologiem i miał „skrzywienie” zawodowe, najważniejsza była... gleba. Zarówno dla roślin, dla ich rozwoju, jak i dla rozwoju ludzi. A dla młodych ludzi tą glebą są w dużej mierze rówieśnicy, przyjaciele i koledzy. Jeśli do grona swoich przyjaciół mogliby zaliczyć swojego wujka czy ciotkę, czyż nie byłoby fantastycznie?

I dlaczego ja o tym wszystkim piszę? Bo idą Święta Bożego Narodzenia, najbardziej rodzinne, szczególnie w Polsce. Nie poprzestawajmy na tym, że jak zawsze jest miło, że jest pasterka, choinka, karp na wigilii, opłatki, prezenty i kilka dni wolnego. To jest również niebywała wręcz okazja, aby być lepszym ojcem, matką, ale i wujkiem czy ciotką. I nie tylko przez to, że powiększamy pulę prezentów dla najmłodszych, ale że możemy uczestniczyć w rodzinnym misterium, w kreowaniu historii rodzinnych, podtrzymywaniu mitów, w tworzeniu przestrzeni radości i akceptacji. Przestrzeni, która dzisiejszych najmłodszych będzie budowała na lata, której wspomnienie może zapaść w pamięć na całe życie. Ludzie różnych epok tacy jak Św. Teresa, czy J.R. Tolkien wspominali, że to co utkwilo im w pamięci na całe życie to były obrazy z wczesnego dzieciństwa spaceru z ojcem za rękę i zwyczajne sceny z codzienności, w których kryła się jednak ciepła, beztraska i szczęśliwa atmosfera domu rodzinnego.

A zatem Drogi Wujku! Czy masz na podorędziu jakieś smaczne historie z dzieciństwa i młodości twojego brata czy siostry, które możesz opowiedzieć ich dzieciom? A może pamiętasz pierwszy dzień, jak dziadek odebrał na talony nowego fiata 126p? I jak się zepsuł w drodze z fabryki? Czy pamiętasz, co robiłeś 13 grudnia, gdy nie było Teleranka i dlaczego rano stałeś w kolejce do sklepu po ocet? Jaka atmosfera towarzyszyła wydarzeniom historycznym, których byłeś świadkiem? Jak przeżywałeś śmierć papieża, jak zachowywali się wtedy ludzie na ulicach? A może masz już tyle lat, że możesz opowiedzieć cokolwiek z karnawału „Solidarności”, a może z wizyt papieskich, jak to o czwartej rano zajmowałś miejsce w sektorze? Nie skazuj swoich bratanków na naukę historii z nudnych podręczników. Masz wielką rolę do odegrania.

■ ZBIGNIEW KORBA

Macierzyństwo

Z **Rosą Pich**, mamą osiemnastorga dzieci, gościem honorowym kongresu „Czas na rodzinę” rozmawiała Anna Krzyżowska. Tłumaczenie Marlena Czerwińska



► **Myszę, że niejednej osobie, która Panią spotka przyjdzie na myśl pytanie, jak można mieć 18 dzieci i wyglądać tak kwitnąco?**

Podobno macierzyństwo dodaje urody (śmiech). Oczywiście ważne jest, żeby trochę o siebie dbać, w przeciwnym razie nikt nie uwierzy, że życie w dużej rodzinie jest tak atrakcyjnie. Gdy ludzie zobaczą matkę mającą dużo dzieci, która jest zaniedbana, cały dzień narzeka – co to będzie za przykład! Moje dzieci chcą, by ich mama ładnie wyglądała. Ja zawsze się ubieram w żywe kolory, desenie w kwiaty. Oczywiście moje koleżanki mają zapewne więcej czasu na makijaż, dobór i środki na ubrania, ale ja wykorzystuję ten czas, który mam i te środki, którymi dysponuję.

► **Proszę powiedzieć, jak jest Pani w stanie sprawić, żeby każde z dzieci czuło się kochane jakby było jedyne, całą miłością rodziców? Czy znajduje Pani czas, żeby porozmawiać z każdym o jego problemach, potrzebach?**

Serce to jest taki organ, który może poszerzać się do niebotycznych rozmiarów. Im więcej kochamy, tym jest większe. Dlatego im więcej mamy dzieci, im więcej przyjaciół, tym mamy większe serce. Nie można przecież powiedzieć: mam dwudziestu przyjaciół, już więcej osób mi się w sercu nie zmieści... Pytasz jak kochać tyle dzieci? Odpowiem Ci tak: Mój synek kiedy wraca ze szkoły nie dostaje jednego buziaka ode mnie, ale dostaje ich dodatkowo 15, od każdego z rodzeństwa.

Oczywiście wymaga wysiłku znaleźć czas, by z każdym porozmawiać. Czasem jest to kilka minut, ale wtedy staram się naprawdę poświęcić mu całą moją uwagę. Gdy zdarzy się jakaś sytuacja trudna, staram się do niej powrócić w czasie tej rozmowy i wyjaśnić, pomóc rozwiązać dany problem.

Bardzo ważną chwilą w ciągu dnia jest nasza wspólna kolacja. Siadamy wtedy przy

okrągłym stole, my z mężem i dziećmi. Dla ułatwienia dodam, że środek stołu jest ruchomy :) To jest czas, gdy możemy porozmawiać spokojnie o tym co wydarzyło się w pracy, w szkole, o bieżących sprawach społecznych. Znalezienie takiego czasu jest myślę kluczową kwestią.

► **A jaką radę dałaby Pani rodzinom, w których mąż wraca z pracy już po kolacji?**

Jedziecie bardzo długie śniadania. Dla chcącego nie ma nic niemożliwego. Mój ojciec Raphael, współtwórca Akademii Familijnej, zresztą tata 16 dzieci mówił, że każdą sytuację da się rozwiązać. Trzeba tylko podejść do problemu ze zdrowym rozsądkiem i chcieć: chcieć coś zmienić na lepsze.

► **Czy myśli Pani, że w rodzinie wielodzietnej łatwiej jest dobrze wychować dzieci?**

Jestem o tym przekonana. W rodzinie wielodzietnej bardzo ważne jest, żeby dobrze wychować najstarsze dzieci, dlatego że one, w miarę jak dorastają będą wymagać od młodszych.

Pewnego dnia moja córka Lolita źle się zachowała. Jej starsza siostra 16-latką ukarała ją mówiąc, że nie będzie jadła na podwieczorek ciasteczek, ale tylko pieczywo. Lolita tak płakała, że zrobiło mi się żal i obiecałam, że podzielę się z nią moim ciasteczkiem. Jednak Tere i pozostałe rodzeństwo powiedzieli mi: mamo nie, Lolita powinna ponieść konsekwencje, źle się zachowała i musi zostać ukarana.

Ten przykład pokazuje, że czasami, gdy rodzice są już zmęczeni i marzą jedynie o świętym spokoju, starsze dzieci są wybawieniem...

Dziecko, które wychowuje się w rodzinie wielodzietnej, uczy się od maleńkości jak dyskutować, negocjować, jak się konstruktywnie kłócić, dzielić zabawkami, myśleć o innych, przepraszać, jak rozwiązywać konflikty. Myśląc o przyszłości każda firma będzie poszukiwała takiego pracownika

(śmiech). To jest prawdziwy trening jak być szczęśliwym, jak być liderem w grupie.

► **Wiem, że na lodowce w Pańskiej kuchni zawieszona jest specjalna lista obowiązków. Proszę o niej opowiedzieć.**

Rzeczywiście u nas w domu każdy ma zadanie do wykonania. Zadania te są oczywiście dostosowane do wieku: jest ustawianie butów, wyjmowanie rzeczy ze zmywarki, nakrywanie do stołu. Pamiętam, że nawet roczne dziecko miało zadanie: w zależności od pogody danego dnia przesuwano strzałkę na szafce na słonko lub chmury. Dajmy dzieciom satysfakcję i radość z pomocy w domu, uczmy je odkładać rzeczy na miejsce. My naprawdę zupełnie niepotrzebnie wyręczamy dzieci z wielu czynności i potem jesteśmy wykończeni codzienną bieganią.

Oprócz listy zadań mamy też listę konkretnych punktów walki z samym sobą.

► **Czy może Pani zdradzić jakieś przykłady?**

Jedno z dzieci, które często jest smutne może płakać tylko raz dziennie, ja walczę, żeby nie rozkazywać mężowi, a mąż stara się nie jeść białego pieczywa. To świetna, wzajemna motywacja.

Pewnego dnia jedno z dzieci powiedziało mi: Mamo ty naprawdę ostatnio mniej rozkazujesz tacie;) A gdy Pepe (6-cio latek) już chciał się rozplakać jedno z rodzeństwa przypomniało mu, że już na dziś wyczerpał limit płaczu.

► **A jak wśród tylu obowiązków znaleźć czas na pielęgnowanie miłości do męża, w końcu doba ma tylko 24 godziny?**

Napisałam książkę „Jak być szczęśliwą w rodzinie z 1,2,3... dziećmi”. Jeden z rozdziałów brzmi: „Po pierwsze mama, po pierwsze tata”. Dzieci potrzebują widzieć, że mama i tata się mocno kochają, to najważniejsze co możemy im dać. Czasami rozmawiam z koleżankami, które mówią: na pierwszym miejscu jest moje dziecko, nosiłam je dziewięć miesięcy, to jest ciało z mojego ciała. Jestem przekonana, że się mylą.

Ta miłość nie oznacza oczywiście braku kłótni. Ważne jest jednak, by zawsze się gościć i przepraszać także w obecności dzieci.

dodaje urody...

Myślę, że niezbędny jest w ciągu dnia czas wyłącznie dla mamy i taty. Oczywiście kiedy dzieci są małe, trudno jest znaleźć takie chwile. Zawsze jednak można wyjść na ulicę i spacerować, na przykład 15 minut. Jeśli nie możemy zostawić dzieci, to zabieramy je ze sobą. Niech jeżdżą na rowerku, a rodzice mogą w tym czasie rozmawiać. Nie odbierają wtedy telefonów, nie przeglądają maili.

► **W zeszłym roku straciliście Państwo najstarszą córkę. Carmina miała 22 lata. Jej śmierci nikt się nie spodziewał. Jest wiele rodzin, które uważa, że dzieciom nie powinno się mówić o śmierci, że to temat tabu. Jak Państwa dzieci przyjęły odejście siostry?**

Gdy odeszła Carmina, wzięliśmy jej ciało do domu. Przez ten jeden dzień nasz dom odwiedziło naprawdę mnóstwo osób. Każde z dzieci zaprosiło swoją klasę i przy ciele Carminy odmawialiśmy różaniec, opowiadaliśmy historie z jej życia. Przychodzili jej znajomi z uczelni.

Kiedy ludzie wychodzili mówili do nas: dotknęliśmy nieba. Dziwili się, skąd wśród takiego bólu, mamy głęboki pokój. W rodzinie dzielimy się radością: wtedy się powiększa, dzielimy się smutkiem: wtedy staje się mniejszy, łatwiej go znieść. Na pogrzebie Carminy rozdaliśmy ponad tysiąc różańców. Wszystkie dzieci były ubrane na kolorowo, przyniosły kwiaty. Byliśmy smutni, ale jednocześnie żyliśmy wiarą, że nasza córka jest szczęśliwa w Niebie, że tam mamy orędowniczkę.

► **Zastanawiam się jak przekazywać ten skarb wiary, szanując jednocześnie wolność dzieci?**

Przed wszystkim dzieci muszą widzieć autentyczność wiary, ona nie może być improwizowana, musi wypływać z życia. W sytuacjach granicznych, takich jak śmierć, po prostu nie da się pokazać czegoś sztucznego.

W naszej rodzinie codziennie przed kolacją odmawiamy różaniec. Dzieci mają zawsze mnóstwo intencji. Prosimy za osoby, które są wokół nas, za ich rodziny, przyjaciół, a nawet za wynik meczu piłkarskiego, gdy moi synowie grają z inną szkołą, o dobry wynik egzaminu z matematyki.

Zachęcamy też dzieci, by codziennie chodzili na Mszę Świętą: w wakacje z nami, a w ciągu roku w szkole. Mówię im: Jezus jest



twoim przyjacielem i czeka. Chce, by mu opowiedzieć o problemie, który miałaś z koleżanką, o zabawie jaką planujesz na sobotę. Chce, by mówić mu o naszych sprawach.

► **Nie czuje się Pani czasem wężeniem tych wszystkich spraw i obowiązków związanych z rodziną?**

Ludzie poszukują szczęścia. Media starają się nas przekonać, że da nam je wyjazd do Kankun na wspaniałą plażę. My musimy się uczyć znajdować szczęście w naszym domu, w naszym codziennym dniu: podczas rodzinnego posiłku przygotowanego z wielką miłością, kupując kwiaty, żeby przystroić stół i ucieszyć domowników, podczas spotkania z dziećmi. Szczęście naprawdę każdy ma w swoim domu, trzeba tylko umieć to odkryć.

Pamiętam, że w moim domu rodzinnym zawsze obchodziliśmy urodziny, imieniny, rocznice. Zapraszaliśmy do domu rodzinę i przyjaciół. Było mnóstwo pracy, trzeba było posprzątać, przygotować posiłek. Pod koniec dnia byliśmy wyczerpani, ale jednocześnie szczęśliwi, bo mogliśmy dać coś z siebie. Nasz dom był zawsze otwarty dla wszystkich.

Czasem złościł się z rodzeństwem, gdy inne dzieci, które u nas gościły, psuły zabawki. Pamiętam jak rodzice pokazywali nam jak być hojnymi, jak się dzielić.

► **Pani Tata współtworzył Akademię Familijną. Dlaczego uważał, że bycia rodzicem trzeba się uczyć, czy nie wystarczy zaufać intuicji?**

Żeby nauczyć się zawodu idziemy na uniwersytet, studujemy wiele lat, robimy kursy podyplomowe. Z drugiej strony mówimy: być rodzicem jest bardzo łatwo, tego nie trzeba się uczyć. Potem, gdy pojawia się pierwsze dziecko

i często budzi się w nocy, rodzice nie wiedzą co robić. Są zmęczeni, często się kłócą.

Są specjaliści, badacze, którzy rozwijają naukę o wychowaniu, którzy profesjonalnie się tym zajmują. Warto korzystać z ich doświadczenia.

Oczywiście można uczyć się na błędach, ale może lepiej najpierw nauczyć się na kursie i już przy pierwszym dziecku pewnych rzeczy nie zaniedbywać.

Mój ojciec był inżynierem. Zakładał na całym świecie elitarne szkoły biznesu, ale inicjatywą, w którą włożył najwięcej wysiłku i energii była Akademia Familijna.

► **Co powiedziałyby Pani rodzinom, które zamykają się na nowe życie, tłumacząc się brakiem pieniędzy lub siłą na kolejne dziecko?**

Każde dziecko jest darem, a dar się przyjmuje. Nie można powiedzieć: ja tego daru nie chcę. Rodzeństwo to wspaniały prezent dla dziecka. Zapewniam, że lepszy od wszystkich markowych ubrań i zabawek razem wziętych! Warto, warto, warto...

■ ROZMAWIAŁA ANNA KRZYŻOWSKA

Rosa Pich mieszka z rodziną w Barcelonie. Jest mamą 18 dzieci (troje z nich zmarło). Wraz z mężem Jose Marią była gościem honorowym Kongresu „Czas na rodzinę” zorganizowanego z okazji 10-tej rocznicy rozpoczęcia w Polsce kursów Akademii Familijnej. Rosa jest córką Raphaela Picha, jednego z założycieli Akademii. Kongres odbywał się w szkole „Strumienie” Stowarzyszenia Sternik w Józefowie.

Rosa Pich opowiada o szczęściu posiadania licznej rodziny, o tym jak funkcjonuje ich rodzinny dom i dlaczego warto żyć w służbie innym.

WYWIAD UKAZAŁ SIĘ RÓWNIEŻ
W NR 51/52 TYGODNIKA IDZIEMY.

Bielanki

jest mała, ale zawsze dajemy sobie radę. Myślę, że będzie nas więcej!

BERNASIA POPIS, LAT 11



W dniu 7 grudnia br. odbyło się spotkanie Bielank i ich rodziców w domu Sióstr Dominikanek Misjonarek. Wspólne świętowanie miało miejsce w przeddzień Uroczystości Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, które w tym roku przypadało w II Niedzielę Adwentu. Świętowanie rozpoczęło się Mszą św., którą odprawił ks. Paweł. Po niej Bielanki razem z najbliższymi i Siostrami uczestniczyły we wspólnej agapie. Nie zabrakło ciekawych dyskusji i radosnej zabawy.

ANIA ZALEWSKA, LAT 10

Od czwartego roku życia zaczęłam sypać kwiatki dla Pana Boga. Później zostałam Bielanką. Teraz jestem duża, ale staram się przychodzić na spotkania, które prowadzi s. Dorota. Wszystkie zbiórki odbywają się w salce na plebanii lub, gdy jest ciepło i ładnie na placu zabaw. Na spotkaniach oglądamy filmy o Świętych, bawimy się w różne zabawy, a przede wszystkim śmiejemy się i rozmawiamy. Nasza grupa

Jestem Bielanką od dwóch lat. Spotykamy się w każdą sobotę o godz. 10.00 w salce przy kościele Matki Bożej Częstochowskiej. Spotkania prowadzi s. Dorota, a opiekunem jest ks. Paweł Czełusciński. Na spotkaniach bardzo dobrze się bawimy. Dużo rozmawiamy z Siostrą, śpiewamy piosenki, oglądamy filmy i wychodzimy na plac zabaw. Co jakiś czas, Siostry zapraszają nas do swojego domu, gdzie bardzo miło spędzamy czas. Ostatnio również razem z ministrantami i chórem byliśmy na wycieczce w Warszawie na Powązkach i na Starym Mieście. Najważniejszym zadaniem Bielank jest sypanie kwiatów podczas procesji w każdą I niedzielę miesiąca, w Boże Ciało i podczas Rezurekcji. Bardzo lubię chodzić na spotkania Bielank, ponieważ mam tam dużo koleżanek i lubię spotykać się z Siostrą.

HANIA HEJZA, LAT 8

Mam na imię Julia. Jestem Bielanką od dwóch lat. Chciałam jak mój brat, który jest ministrantem służyć Bogu. Wtedy właśnie

s. Dorota zaproponowała mi, że mogę zostać Bielanką. Od tamtej pory chodzę na spotkania, które odbywają się raz w tygodniu. Na spotkaniach są fajne zabawy i miło spędzamy czas. Cieszę się, że jestem Bielanką!

JULIA TATAR, LAT 8

Piernikowa zabawa



Witrażowa szopka, dzwonek, gwiazdka, chatka na kurzej łapce, serduszko, do tego lukier, posypka kolorowa, czekolada... to wszystko składało się na piernikowe, sobotnie spotkanie dzieci – Bielank i chóru z SP1 dn. 14 grudnia br. w domu Sióstr Dominikanek Misjonarek.

Każdy z nas zabrał ze sobą dobry humor i ozdoby potrzebne do strojenia pierniczek. Wspólnie postanowiliśmy zrobić coś niezwykłego na zbliżające się Święta. Z przygotowanego przez Siostry ciasta wycinaliśmy foremkami szopkę, a w niej figurki Maryi, Dzieciątka i Józefa oraz gwiazdę betlejemską... dla chętnych także baranek i osiołek, albo królowie. Do środka wkładaliśmy kolorowe landrynki, które podczas pieczenia rozpuszczały się tworząc piękne, tęcze witraże.

Po wypieku ciasta zaczęła się najbardziej ulubiona przez dzieci część pracy, czyli ozdabianie szopki. Efektem cieszyły się nie tylko maluchy, ale także ich rodzice. Mamy nadzieję, że witrażowe szopki na wigilijnym stole lub pod choinką będą przypominały nam o pierwszym przyjsciu Jezusa Chrystusa na ziemię i pozostaną radosnym wspomnieniem chwil spędzonych we wspólnocie.

■ SIOSTRY DOMINIKANKI MISJONARKI

I Ty zostań św. Mikołajem!

Tradycyjnie w okresie Adwentu uczniowie naszych Szkół Podstawowych uczestniczyli w świątecznej akcji charytatywnej pod hasłem: „**I Ty możesz zostać św. Mikołajem**”. W czasie oczekiwania na Boże Narodzenie dzieci przynosiły słodycze, a także zabawki, które zostały przekazane ich rówieśnikom z rodzin najbardziej potrzebujących w naszym mieście, także na misjach: na Ukrainie i Łotwie oraz w Rosji.

A oto odpowiedzi naszych uczniów na pytanie, dlaczego tak chętnie dzielili się słodyczami i sercem z innymi:

...**bo cieszymy się radością drugiej osoby.** / Marta/

...**bo w Święta wszystkie dzieci dostają prezenty – bez nich, byłoby tamtym dzieciom smutno.** /Gabrysia/

Robimy to, co chcielibyśmy, by inni dla nas robili. /Wiktoria/

Dzielenie się z innymi przybliżyło nas do świętości. /Piotruś/

Bo Bóg się też cieszy. /Daniel/

Bo inni ludzie to też nasi bracia, i jak im coś damy, to czujemy jakbyśmy komuś bliskiemu to dali. /Krzyś/

Składamy serdeczne podziękowanie wszystkim Dzieciom i ich Rodzicom za ofiarne niesienie pomocy ludziom w potrzebie, albowiem

„**więcej szczęścia jest w dawaniu, aniżeli w braniu**” /Dz 20,35/.

■ SIOSTRY DOMINIKANKI MISJONARKI JEZUSA I MARYI

Bł. Jan Paweł II o Bożym Narodzeniu W ŚWIĄTECZNYM „URBI ET ORBI”

Przytoczony poniżej fragment pochodzi ze specjalnego bożonarodzeniowego „Urbi et orbi” wygłoszonego w 2002 roku. Jest to właściwie modlitwa zawarta w zakończeniu tego przemówienia. Myślę, że zasługuje ona na szczególną uwagę w tak ważne dla nas święto:

„Wraz z Tobą, dziewicza Matko, zatrzymujemy się w zamyśleniu przed żłóbkiem, w którym leży Dzieciątko, dzieląc Twoje zadziwienie wobec nieogarnionej łaskowości Boga. Użycz nam Twoich oczu, Maryjo, abyśmy wniknęli w tajemnicę ukrytą się w kruchym ciele Twego Syna. Ucz nas rozpoznawać Jego oblicze w dzieciach każdej rasy i kultury. Wspomóż nas, abyśmy byli autentycznymi świadkami Jego przesłania pokoju i miłości, by ludzie naszych czasów naznaczonych wciąż wielkimi konfliktami i niesłuchaną przemocą, umieli rozpoznać w Dzieciątku, które trzymasz w ramionach, jedynego Zbawcę świata, niewyczerpane źródło prawdziwego pokoju, którego tak bardzo pragnie każde ludzkie serce.”

O jaką tajemnicę chodzi? Papież tym orędziem przekonuje nas, że tajemnic odnoszących się do tych Świąt jest kilka. Podaje nawet pewnego rodzaju definicję Narodzin Zbawiciela, mówiąc, że **„Boże Narodzenie to tajemnica radości, miłości, pokoju i wcielonego Słowa”**.

Dlaczego właśnie tak jest? Zatrzymam się nad każdą z tych wartości i wyjaśnię, skąd połączenie ich z Narodzinami Jezusa Chrystusa. Kiedy stajemy co roku przed szopką, patrzymy na Matkę Bożą, „aby wraz z Maryją spotkać oczekiwanego przez narody, Odkupiciela człowieka”. Może pomóc to nam zastanowić się, czym są narodziny Jej Syna. Wówczas często towarzyszy nam radość. Spotkamy się przecież z bliskimi, w ciepłe, spokoju i zaciszu domu. Śpiewamy kolędy (do czego bardzo bł. Jan Paweł II zachęcał!). Tymczasem w stajence także weselą się nawet już nie tylko ludzie, ale i zwierzęta. Tam jest radość, ale „mimo

Boże Narodzenie to TAJEMNICA. Polski papież – już niedługo święty – Jan Paweł II pragnął nas o tym przekonać. Wiele razy swoje przesłanie kierował w tradycyjnym papieskim orędziu „Urbi et orbi” (Miastu i światu).



oddalenia od domu, ubóstwa żłóbka, ludzkiej niewrażliwości”. A jednak jest. Wobec tego jest to właśnie *t a j e m n i c a* radości.

Podobnie jest z miłością. Tutaj papież wyjaśnia nam, że

„To miłość Ojca, który posłał jednorodzonego Syna na świat, aby ofiarował nam dar swojego życia (por. 1J4,8-9), Miłość „Boga z nami”, Emmanuela, który przyszedł na świat, aby umrzeć na Krzyżu.”

Zastanówmy się nad sprawą tajemnicy miłości. Na pewno obserwujemy ją bardzo często. Jest to nic innego jak czynienie bezinteresownego dobra. Możemy tak również określić więzi rodzinne i tą wielką miłość Boga do ludzi, którą nas zbawił.

Teraz zastanówmy się, dlaczego Boże Narodzenie jest „tajemnicą pokoju”.

„Wierzący wszystkich religii i ludzie dobrej woli są wezwani do budowania pokoju przez odrzucanie jakiegokolwiek formy nietolerancji i dyskryminacji”.

Bł. Jan Paweł II dążył do pokoju. Pewien album mu poświęcony nosi nawet tytuł

„Przez politykę ku dobru”. Przeglądając go, można zrozumieć, jak wiele ten wielki człowiek uczynił dla świata, jak bardzo rozumiał jego problemy, co okazywał podczas np. spotkań z ludźmi mającymi wpływ na losy danego kraju, rządzącymi, politykami... O tym jednak innym razem. Muszę jeszcze wspomnieć, że w kwestii pokoju, duże znaczenie w niezwykłym pontyfikacie papieża Polaka, miał ekumenizm. Wielu uważa, że był to jeden z głównych nurtów tych 27 lat, gdy Jan Paweł II sprawował urząd następcy św. Piotra w Rzymie. Ten problem jest istotny zawsze, ale szczególnie podczas Świąt. Może zastanawiamy się czasem jak spędzają je ludzie z naszego otoczenia, którzy są innego wyznania? Może wiąże się to z małymi trudnościami, gdy rozmawiamy w ich towarzystwie o nadchodzących świątecznych dniach? Chodzi mi o sytuacje, gdy nie jesteśmy pewni, czy np. w protestantyzmie obowiązują takie same tradycje...

Po pierwsze, nie trzeba nie interesować się tymi różnicami i wystrzegać się wiedzy o nich, bo mimo wszystko taki problem dotyczy wszystkich chrześcijan i nie tylko. Po drugie, w swoim całym przesłaniu pontyfikatu bł. Jan Paweł II zachęca, by szukać podobieństw (a jest ich dużo), które łączą, a nie różnic, które dzielą. (Powyższe słowa piszę, mając w pamięci wypowiedzi ks. M. Malińskiego – przyjaciela papieża, zawarte w książce „Jan Paweł II Wielki. Droga do świętości”, a dokładnie w rozdziale „Budowanie Jedności”). To właśnie na podobieństwach warto się skupić, jeśli kiedyś będziemy rozmawiać z ludźmi o innym wyznaniu, czy może religii. Tutaj podobieństwa też są możliwe!

W rozdziale o *tajemnicy pokoju* wspomniane są problemy: Ziemi Świętej, Afryki, Ameryki Łacińskiej Azji...

„Oby ludzkość przyjęła przesłanie pokoju, jakie niesie Boże Narodzenie!” (to również cytaty z tego orędzia).

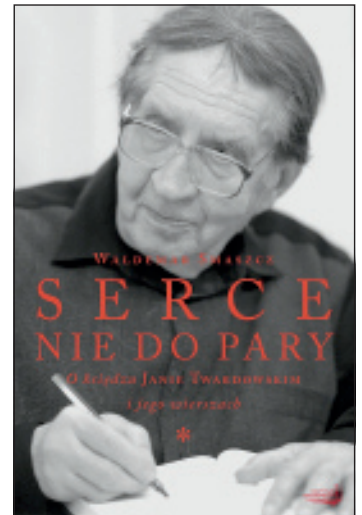
Kiedy zastanawiamy się nad tymi wartościami, przypomnijmy sobie, że Bóg stał się człowiekiem! Właśnie teraz to świętujemy. Zamyślmy się nad tą wspaniałą prawdą. Popatrzmy na Jezusa leżącego w żłobie – „A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas.” Czyż to nie najwspanialszy prezent?

■ DOROTA BIENKOWSKA

Podpis pod zdjęcie: Choinka na pl. Św. Piotra. Tą tradycję zapoczątkował Jan Paweł II

Waldemar Smaszcz to wieloletni przyjaciel księdza Jana Twardowskiego, krytyk literacki, badacz, edytor, wytrawny znawca liryki religijnej. Na początku lat dziewięćdziesiątych miałem wielką przyjemność być jego studentem. Ćwiczenia prowadzone przez niego były prawdziwą ucztą intelektualną i krasomówczą. Pasja, gawędziarski talent wykładowcy oraz rzetelna wiedza sprawiały, że nikt się nie nudził. Wprost przeciwnie. Tych zajęć naprawdę nie można się było doczekać.

O niezwykłym kapłanie i poecie



Kilkanaście lat temu Smaszcz dał się poznać jako autor interesującego wywiadu-rzeki z księdzem Twardowskim (*Ludzie, których spotkałem*, 2001). W bieżącym roku zaś wydał imponującą monografię twórczości kapłana, zatytułowaną *Serce nie do pary. O księdzu Janie Twardowskim i jego wierszach*. Ta, niezwykle cenna i potrzebna, pozycja trafiła na rynek księgarski za sprawą warszawskiej oficyny wydawniczej Erica.

Jaki obraz księdza-poety wyłania się z najnowszej książki Waldemara Smaszcza? Czym było dla Twardowskiego kapłaństwo, a czym pisanie? Co zadecydowało o jego powołaniu?

Ksiądz Jan, zdaniem Smaszcza, nigdy nie uważał siebie za poetę. Określał się raczej mianem „kapłana piszącego wiersze”. Dla autora *Znaków ufności* liryka była „jedną z form posługi duszpasterskiej”, sposobem ewangelizacji, substytutem kazań, których nie lubił i nie umiał głosić! Twardowski przez cały okres dojrzałej twórczości pieczołowicie dbał o to, aby wiersze i status poety nie przysłoniły rzeczy dlań najważniejszej – tzn. faktu bycia księdzem.

Kapłaństwo postrzegał on jako wielką tajemnicę, obowiązek, misję wobec innych,

dar od Boga. Wybór drogi kapłańskiej był w jego przypadku przede wszystkim reakcją na zło, na doświadczenie II wojny światowej. Przypomnieć warto, że z tych samych powodów (w podobnym czasie) identycznego akcesu dokonali Karol Wojtyła oraz Joseph Ratzinger!

Według Waldemara Smaszcza Twardowski walczył z patosem, starał się sprowadzić poezję z koturnów. Był daleki od dominującego w naszej literaturze modelu liryki patriotyczno-religijnej. Cechował go swoisty krytycyzm – także wobec stanu kapłańskiego. Potrafił zachować ogromny dystans do samego siebie. Posiadał dar autoironii, umiejętność śmiania się z własnej osoby.

Według profesora Konrada Górskiego (nauczyciela akademickiego i mistrza Waldemara Smaszcza) twórczość Twardowskiego wyrastała z atmosfery środowiska Lasek oraz z ducha Soboru Watykańskiego II. Ksiądz Jan był typowym przedstawicielem posoborowego modelu kapłaństwa i wiary. Uważał, że pobożność nie musi być „dřętwą, (...) nieludzka, umęczona, przesadnie smutna”. Wprost przeciwnie – prawdziwa wiara to wiara radosna, uśmiechnięta, nieascetyczna, naiwna

(w pozytywnym tego słowa znaczeniu). Rezydentami takiej religijności nie byli dla Twardowskiego uczeni (i niejednokrotnie nadęci) teolodzy, lecz dzieci oraz proste, wiejskie kobiety.

Tylko język poetycki jest w stanie dotknąć Absolutu, wyrazić to, co niewyraźalne. Poezja była dla Jana Twardowskiego formą modlitwy, medytacją, pochwalnym hymnem. To właśnie w niej najpełniej objawił swój podziw dla Boga, wdzięczność za Jego dzieło. Słowami-kluczami w liryce autora *Niecodziennika* są „uśmiech”, „prostota”, ubóstwo”. Do ostatniego z nich ksiądz Twardowski stworzył nawet oryginalną, wybitnie religijną etymologię: „«ubogi» to ktoś, kto nic nie posiada, bo wszystko ma «u Boga»”.

Serce nie do pary to książka niezwykła, lektura obowiązkowa dla wielbicieli twórczości Jana Twardowskiego oraz dla każdego wrażliwego chrześcijanina. Skłania ona do licznych refleksji i posiada duże znaczenie formacyjne. Jej walorem jest też barwny, piękny język. Napisana została bowiem w, znamienym dla Waldemara Smaszcza, gawędziarsko-krasomówczym stylu. Tę książkę po prostu trzeba przeczytać.

■ ADAM TYSZKA

Po raz pierwszy na łamach „Naszego Józefowa” ogłaszamy konkurs dla czytelników. Mamy nadzieję, że tego typu przedsięwzięcia staną się stałym elementem naszego pisma. Zależy to jednak od hojności wydawnictw i sponsorów.

Dzisiejsze pytanie brzmi: gdzie znajduje się grób księdza Jana Twardowskiego? Odpowiedzi (wraz z danymi kontaktowymi!) prosimy przesyłać na elektroniczny adres redakcji – jozefow.miesiecznik@gmail.com lub wrzucać do specjalnej skrzynki umieszczonej w kościele (do 31. 12. 2013). Wśród osób, które podadzą prawidłowe rozwiązanie rozlosujemy cenne nagrody książkowe – m.in. *Serce nie do pary* Waldemara Smaszcza. Serdecznie dziękujemy wydawnictwu Erica oraz księdzu proboszczowi za ufundowanie nagród.

Jest taka kraina, do której warto wracać... czyli o ponadczasowości serii „Opowieści z Narnii”.

„Opowieści z Narnii” C. S. Lewisa są serią, o której można wiele napisać. Jest w niej coś, co sprawia, że choć powstała ponad sześćdziesiąt lat temu, jest ponadczasowa, wciąż jej popularność nie zmniejsza się, wręcz przeciwnie – zwiększa. Dlaczego? Czy są to książki o nie dosłownej, lecz widocznej tematyce religijnej?

Powroty, oczekiwanie, relacja dobra ze złem, odpowiedzialność – te słowa nasuwają mi się, kiedy myślę „Narnia”. Jest jakieś trudne do opisanego piękno tej krainy, jej historii, dziejów. Jest ono niewątpliwe, wręcz baśniowe. Mimo to, po lekturze siedmiu ksiąg C. S. Lewisa, trudno pogodzić się z myślą, że Narnia jest fikcją, światem nieistniejącym. Zwłaszcza trudno uświadomić sobie, że nawet lew Aslan – władca i król tego świata, dobry i sprawiedliwy, nie istnieje. Ale czy niewiara w Narnię jest konieczna? Czy to źle wierzyć w świat, gdzie dobro zwycięża? Świat, nad którym czuwa sprawiedliwy król? Wreszcie – taki świat, w którym panować mogą synowie i córki Adama i Ewy? Poza tym początek i koniec jego istnienia jest określony. To tak samo jak z naszym, realnym światem. W czasie dwóch pierwszych tygodni Adwentu w liturgii jest podkreślane, że jego koniec nastąpi. Oczekujemy na koniec świata, ponieważ wiemy, że wtedy przyjdzie ponownie Bóg. O Jego wcześniejszym przyjściu, oczekiwaniu na nie, czytamy w drugim i trzecim tygodniu Adwentu. Bohaterowie „Opowieści z Narnii”, także czekają na przyjście Aslana wiele razy, np.: podczas wiecznej zimy, walki z Czerownicą, podróży statkiem „Wędrowca do Świtu”... Czasem pojawiał się na chwilę, wskazywał drogę. Czy można więc traktować go jako odpowiednika Chrystusa w świecie przedstawionym przez C. S. Lewisa? Autor powieści skomentował to tak, że gdyby Narnia istniała naprawdę, Bóg mógłby przybrać tam postać Aslana, dlatego nie traktuje tej postaci jako alegorii, przenośnię.

Każde siedem części przedstawia związek świata, w którym żyjemy, z innym tajemniczym światem – Narnią. Niektórzy ludzie mają szczęście przedostać się do tej krainy. Dokładniej mówiąc są to dzieci. Przeżywają tam one niezwykle przygody, które jednak powodują, że stają się one lepsze, zaczynają rozumieć swoje wady i pracować nad nimi. Oprócz tego są potrzebni mieszkańcom świata, do którego trafiły (inaczej nie znalazłyby się tam). Czekają ich w związku z tym trudne decyzje, w konsekwencji których nie mogą myśleć tylko o sobie. Zawsze liczą na pomoc Aslana. Nie wiedzą kiedy przyjdzie, dlatego muszą sami podejmować działania, w których lew może ich wesprzeć, jeśli uważa je za słuszne. Ten motyw, może nie dokładnie zawsze identyczny, pojawia się prawie w każdej powieści serii. Poza tym Narnia jest pięknym światem, gdzie zwierzęta mówią, tak jak drzewa, które potrafią także tańczyć. Wśród jej mieszkańców znajdują się również np. fauny. Wszyscy, którzy tam przybyli, byli zauroczeni tą krainą.

Warto zwrócić jeszcze uwagę, że w czasie Świąt Bożego narodzenia często możemy obejrzeć w telewizji film „Opowieści z Narnii. Lew, Czarownica i Stara Szafa”. Jest to – moim zdaniem – znakomity pomysł. Ten film świetnie pasuje do nastroju Świąt, ponieważ oprócz tego, że panuje tam zima, jest mowa o tradycjach świątecznych, poruszany jest jeszcze podstawowy problem – co jest dobre, a co złe oraz przede wszystkim przyjście na świat, Tego, który nas zbawi.

Każda część serii opowiada o Narnii porusza inne problemy, które można traktować jako religijne. Tak na przykład w drugiej części mowa

o powołaniu, poświęceniu, a nawet o szacunku do przyrody... Część trzecia mówi o poszukiwaniu, pokonywaniu trudności, wreszcie dosłownie pokazuje jaki jest Koniec Świata. Tutaj zatrzymam się, ponieważ ta powieść również kojarzy mi się z Adwentem. Dowiadujemy się z niej – również dosłownie – jak trafić do nieba, Aslan jest tam pokazany jako dobry król, który pomoże nam w tym, poprowadzi. Bohaterowie wciąż czekają na niego, przygotowują się na to spotkanie – tak jak my na przyjście Jezusa, szczególnie w Adwencie. Czwarta część przedstawia walkę z grzechem, a także nawrócenie, wyzwolenie. Jest nieco mroczniejsza niż poprzednie, bo akcja (w dużej mierze) toczy się w podziemiach – Królestwie Złej Czarownicy. „Koł i jego chłopiec” wg chronologii jest trzecią częścią, a wg kolejności wydania – piątą. Opowiada o powrocie i miłości do Ojczyzny, ucieczce od zła. W „Cios-trzeńcu Czerodzieja” dowiadujemy się o stworzeniu Narnii, dlaczego dostało się tam zło. „Ostatnia bitwa” odpowiada na pytania – jak i dlaczego doszło do końca opisywanego świata.

Na zakończenie tego artykułu przedstawiam – według mnie – bardzo piękny cytat z „Opowieści z Narnii. Podróż Wędrowca do Świtu”.

„– Powiedz nam jagniętko – zapytała Łucja – czy tędy wiedzie droga do krainy Aslana?

– Nie dla was – odpowiedziało jagnię. – Dla was drzwi do Krainy Aslana znajdują się w waszym własnym świecie.

– Co?! – zawołał Edmund. – To z naszego świata też jest droga do Krainy Aslana?

– Do mojego kraju można się dostać z każdego świata – powiedziało jagnię, a kiedy to powiedziało, jego śnieżna biel rozkwitła w ciemne złoto, jego rozmiary zmieniły się nagle i stało się samym Aslanem, wznoszącym się nad nimi i rozsiewającym światło z płomienistej grzywy.

– Och, Aslanie – powiedziała Łucja. – Czy powiesz nam jak dostać się do twojego kraju z naszego świata?

– Będę wam o tym mówił przez cały czas – rzekł Aslan. – Ale nie powiem wam jak długa, czy jak krótką będzie to droga. Powiem wam tylko, że biegnie przez rzekę. Ale nie lękajcie, bo ja jestem Wielkim Budowniczym Mostów. A teraz chodźcie, otworzę bramę w niebie i poślę was do waszego kraju.

(...)

– Czy ty... czy ty tam jesteś również, panie? – zapytał Edmund.

– Jestem – rzekł Aslan. – Ale tam noszę inne imię.”

■ DOROTA BIENKOWSKA



Kultura życia kontra kultura śmierci, czyli o obronie życia

1. ZAGADNIENIE POCZĄTKU ŻYCIA LUDZKIEGO

Podstawowym problemem w dyskusji o dopuszczalności aborcji jest kwestia uczłowieczenia płodu, a zatem moment, od którego istota powstała poprzez zlanie dwóch komórek rozrodczych, męskiej i żeńskiej, staje się człowiekiem i może być tak nazywana. Nie ma więc wątpliwości co do faktu, że coś się poczęło, wątpliwości pojawiają się gdy zapytamy czym „to” jest.

Kościół katolicki zawsze uważał aborcję za grzech jednak pokuta nie zawsze była nakładana. Zależało to od tego z jakich powodów płód został usunięty, a także od tego na jakim etapie rozwoju był płód w momencie zabiegu. Magisterium Kościoła przez wiele wieków głosiło pogląd, że aborcja jest zabójstwem jedynie wówczas gdy płód jest uformowany, a zatem do określonego momentu spędzenie płodu nie jest zabójstwem.

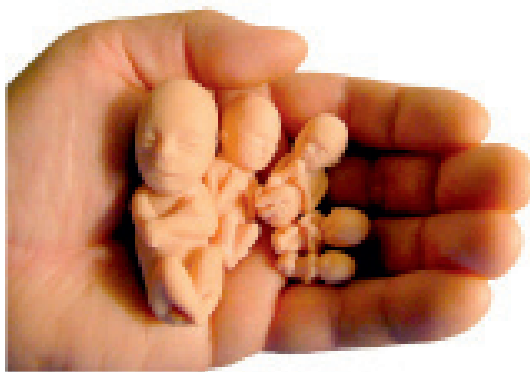
Przełom w kwestii uczłowieczenia płodu przyniosła konstytucja *Apostolicae Sedis* ogłoszona przez papieża Piusa IX w roku 1869. Dokument ten kazał karać ekskomuniką osoby, które dopuściły się aborcji niezależnie od stadium ciąży, a zatem pośrednio uznał uczłowieczenie płodu od chwili poczęcia. Wydany w 1917 roku *Kodeks Prawa Kanonicznego* uznał bezwarunkowo uczłowieczenie od momentu zapłodnienia.

ABORCJA Z PUNKTU WIDZENIA LEKARZY

Nie tylko Kościół uważa, że życie ludzkie zaczyna się od momentu poczęcia. Potwierdza to wielu wybitnych naukowców. Prof. dr hab. med. Bogdan Chazan, specjalista krajowy w dziedzinie położnictwa i ginekologii, twierdzi, że „komórkę jajową od momentu zapłodnienia nazywamy zarodkiem, ale nie ulega wątpliwości,

że jest to człowiek”. Podobne zdanie na temat początku ludzkiego życia ma prof. dr hab. med. Maria Rybakowa, która uważa, że „życie człowieka zostaje zapoczątkowane w następstwie połączenia się dwu komórek rozrodczych – gamet – żeńskiej i męskiej w postaci komórki macierzystej zwanej zygotą, która od tej chwili zaczyna żyć własnym rytmem”. A zatem kwestia przerwania ciąży nie jest kwestią wiary czy ideologii, jest

Aborcja jest to jedna z najbardziej kontrowersyjnych kwestii, poruszanych w Kościele, w polityce oraz w mediach. Jan Paweł II definiuje aborcję jako „świadome i dobrowolne zabójstwo istoty ludzkiej w początkowym stadium jej życia, obejmującym okres między poczęciem a narodzeniem”.



zabójstwem żywej istoty. Komórki, z których przez dziewięć miesięcy w łonie matki rozwija się człowiek, od początku stanowią żywą istotę, która tak samo jak każdy człowiek ma prawo do życia, a przez fakt swojej bezbronności powinna być otaczana szczególną troską i opieką.

2. MOMENT ANIMACJI PŁODU

Głównym problemem przy rozpatrywaniu dopuszczalności aborcji jest moment uduchowienia płodu, czyli animacja. Jest on tak ważny, ponieważ ciała, w które nie wstąpiła jeszcze dusza, nie możemy uznawać za człowieka. Ciało zaczyna żyć w momencie uduchowienia, ponieważ właśnie wtedy otrzymuje specyfikę ludzką, a zatem możliwości intelektualne, wolitywne, afektywne.

W historii Kościoła możemy spotkać się z różnymi stanowiskami hierarchów w tym temacie, jednak dopiero rozwój nauk medycznych oraz technik pozwalających dokładnie poznać rozwój płodu dał podwaliny pod obecne stanowisko Kościoła w sprawie aborcji.

Obecnie stanowiska teologów są podzielone, jedni uznają koncepcję o uczłowieczeniu w chwili zapłodnienia, inni uważają że animacja ma miejsce w którymś momencie rozwoju płodu, a moment ten jest bliżej nieokreślony. Występuje także trzecie stanowisko głoszące, że sprawą drugorzędną jest moment uduchowienia. Nie jesteśmy bowiem w stanie ocenić kiedy następuje animacja, a nawet gdyby było to możliwe, nie usprawiedliwiłoby to aborcji. Takie też stanowisko zajęła Kongregacja Nauki Wiary w Deklaracji o przerywaniu ciąży z 1974 roku.

Wydaje się bezzasadna koncepcja opóźnionego rozwoju, ponieważ dusza od początku jest podstawową częścią jednostki. Dane naukowe potwierdzają, że w momencie poczęcia tworzy się nowe życie, które posiada wszystkie możliwości jednostki, włączając w to potencjalność uduchowienia.

Magisterium Kościoła nieustannie potwierdza, że animacja płodu następuje już w chwili poczęcia.

Kongregacja Nauki Wiary w 1987 roku wydała instrukcję, w której pisze, że nie jest możliwe rozpoznanie duszy

nienarodzonych



w sposób doświadczalny, jednak badania naukowe dostarczają wystarczających danych na potwierdzenie faktu, iż od samego początku mamy do czynienia z istotą ludzką, jako osobą. A zatem już od momentu zapłodnienia życie, które się poczyna pod sercem matki, powinno być uszanowane.

3. STANOWISKO KOŚCIOŁA W SPRAWIE ABORCJI

W nauczaniu Kościoła życie ludzkie jest najwyższym dobrem i należy je chronić w sposób absolutny od chwili poczęcia, a każde przerwanie ciąży jest złem moralnym.

Jan Paweł II podkreślał, że życie ludzkie rozpoczyna się od momentu poczęcia, bo już wtedy określone są cechy tej istoty, która rozwija się w łonie kobiety, dlatego od samego początku należy chronić to życie, ponieważ „jest ono słabe i bezbronne do tego stopnia, że jest pozbawione nawet tej znikomej obrony, jaką stanowi dla nowo narodzonego dziecka jego błagalne kwilenie i płacz”.

W konstytucji duszpasterskiej *Gaudium et spes* czytamy, że „Bóg, Pan życia, powierzył ludziom wzniosłą posługę strzeżenia życia, którą człowiek powinien wypełniać w sposób godny siebie. Należy więc z największą troską ochraniać życie od samego jego poczęcia; spędzanie płodu i dzieciobójstwo są okropnymi przestępstwami”.

W encyklice *Humanae vitae* papież Paweł VI pisze, że każdy rodzaj aborcji jest zakazany, także aborcja lecznicza.

Jan Paweł II mówił, że życie ludzkie musi być chronione od poczęcia, bowiem jeżeli pozwolimy na to, aby matka mogła zabić własne, nienarodzone jeszcze dziecko, to trudno będzie uchronić życie na innych jego etapach.

4. ARGUMENTY ZWOLENNIKÓW ABORCJI

Zwolennicy aborcji przedstawiają argument mówiący, że początkiem życia jest moment, kiedy płód zostaje oddzielony od ciała matki, z czego wyciągają wniosek, iż wcześniej istota znajdująca się w organizmie kobiety nie jest człowiekiem, a zatem można bezkarnie ją zabić. W doktrynie spotyka się też koncepcje, według których o człowieku można mówić od momentu pierwszego samodzielnego oddechu, bądź też od momentu początku porodu lub od momentu osiągnięcia przez płód zdolności do życia poza organizmem matki.

Przeciwnicy tezy o uczłowiczeniu od chwili zapłodnienia twierdzą, że jest to życie, ale nie człowiek, bądź też, że jest to zarodek, embriion czy płód. Pierwszy argument nie może być prawdziwy, ponieważ nie możemy mówić o życiu jako pojęciu oderwanym od istoty żywej. Życie jest zawsze czymś żywym. Twierdząc, że pod sercem matki poczyna się coś, co nie jest człowiekiem, zakładamy, że w łonie kobiety zachodzi przemiana gatunkowa, bowiem to, co nie było człowiekiem, potem się nim rodzi, a zatem nie istnieje tożsamość między tym, co się poczyna, a tym, co się rodzi. Jest to błędne twierdzenie, bowiem nauki takie jak embriologia i genetyka jasno wskazują, że już w momencie zapłodnienia powstaje nowy organizm, różny od organizmu ojca i matki. Genotyp, czyli skład genetyczny nowego organizmu, który powstaje w momencie złączenia się komórek rozrodczych męskich i żeńskich, a zatem w chwili zapłodnienia, jest informacją o rozwoju

i cechach tego konkretnego człowieka, nie jakiegoś człowieka, ale konkretnego człowieka, który już wtedy ma określony kolor oczu, włosów, określoną budowę ciała. Także drugi argument wydaje się błędny. Zakłada on że embriion, zarodek czy płód, to nazwy gatunków biologicznych, a są to nazwy oznaczające kolejne fazy rozwoju prenatalnego osobników z królestwa zwierząt. Nie możemy mówić, że embriion to osobny gatunek, bowiem embriion jest zawsze embriionem czegoś. Zatem przenosząc to rozumowanie na zarodek czy płód stwierdzamy, że ludzki zarodek jest zarodkiem człowieka, a ludzki płód płodem człowieka.

5. PRZESTĘPSTWO ABORCJI W KANONICZNYM PRAWIE KARNYM

Kodeks Prawa Kanoniczne, w księdze VI pt. *Sankcje w Kościele*, przewiduje karę za popełnienie aborcji: „Kto powoduje przerwanie ciąży, po zaistnieniu skutku, podlega ekskomunice wiążącej mocą samego prawa”. Należy zatem zauważyć, że spędzenie płodu jest czynem materialnym, co oznacza, że jeśli nie zaistnieje skutek, nie można mówić o przestępstwie. Samo pragnienie przerwania ciąży, czy nawet dążenie do tego, ale porzucenie tego zamiaru, nie doprowadzając ostatecznie do zabicia nienarodzonego dziecka, nie jest przestępstwem w rozumieniu prawa kanonicznego. Sprawcą przestępstwa może być wyłącznie osoba ochrzczona, posiadająca używanie rozumu oraz taka, która ukończyła siódmy rok życia. Prawo kanoniczne dzieli sprawców na dwie grupy: fizycznych i moralnych. Fizyczni to matka i personel medyczny, który dokonuje zabiegu oraz wszystkie osoby, bez których udziału nie doszłoby do przerwania ciąży. Sprawcy moralni to ci, którzy zachęcali, zmuszali, dostarczali środki.

6. DOPUSZCZALNOŚĆ ABORCJI W PRAWIE POLSKIM

Prawo polskie dopuszcza aborcję w trzech przypadkach. Spędzenie płodu jest legalne, gdy ciąża stanowi zagrożenie dla zdrowia lub życia matki, kiedy istnieje duże prawdopodobieństwo choroby zagrażającej życiu płodu lub ciężkiego i nieodwracalnego jego uszkodzenia oraz gdy zachodzi uzasadnione przypuszczenie, że ciąża powstała w wyniku czynu zabronionego. W dwóch pierwszych przypadkach ustawa zezwala na przerwanie ciąży do momentu uzyskania przez dziecko zdolności do samodzielnego życia poza organizmem matki, natomiast w trzecim przypadku w ciągu pierwszych dwunastu tygodni ciąży.

Biorąc pod uwagę powyższe, należy zauważyć, że już w momencie zapłodnienia mamy do czynienia z człowiekiem w pełnym tego słowa znaczeniu. Nie możemy powoływać się na argument, iż zarodek w momencie zapłodnienia i tuż po nim nie jest w stanie przeżyć samodzielnie, zatem możemy go zabić. W takim przypadku doszlibyśmy do wniosku, że noworodka także możemy zabić, ponieważ również nie jest zdolny do samodzielnego życia. Opierając się na powyższym, nie sposób nie zgodzić się z tezą, że życie należy chronić od samego początku, zatem od momentu zapłodnienia i niezależnie od sposobu poczęcia, a także od względów zdrowotnych, eugenicznych, kryminalnych czy społecznych, gdyż najwyższą wartością jest zawsze życie.

■ NATALIA SMOLIŃSKA

Evangelii Gaudium – co mówi do nas Papież?

Na podsumowanie Roku Wiary Papież Franciszek skierował do wiernych pierwszą swoją adhortację – *Evangelii Gaudium* (Radość Ewangelii). Adhortację często tłumaczy się jako upomnienie lub zachętę. Dokument ten odnosi się do wielu kwestii, trudno więc wskazać jego jedno przesłanie. Warto jednak zapoznać się z tym do czego zachęca nas Ojciec Święty.



Adhortacja „Radość Ewangelii” jest pierwszym samodzielnym dokumentem skierowanym przez Papieża do wiernych. Opublikowana w połowie roku Encyklika „Lumen fidei” jest owocem dwóch Papieży: odchodzącego Benedykta XVI oraz jego następcy Franciszka. Wielu uważnych czytelników wskazywało nawet miejsce w którym kończył się



tekst pisany przez Benedykta, odnoszący się do nauki doktorów kościoła, oparty o silne korzenie filozoficzne i zaczynał dokument przygotowany przez Franciszka: słowo odnoszące się do Biblii zarówno Starego jak i Nowego Testamentu, często wsparte prostym przykładem z życia, która najlepiej trafia do świadomości przeciętnego słuchacza.

Na takim samym gruncie powstała adhortacja „Radość Ewangelii”, w której Ojciec Święty odwołuje się do słowa kierowanego do nas przez Boga w księgach Biblii oraz Słowie Pana, które dociera do nas poprzez Dobrą Nowinę. Papież Franciszek w swoim przesłaniu postanowił zwrócić uwagę na siedem podstawowych kwestii: reforma Kościoła, pokusy zaangażowanych w duszpasterstwo, Kościół jako całość ludu Bożego, homilia i jej przygotowanie, społeczna integracja ubogich, pokój i dialog społeczny oraz duchowe motywacje dla misyjnego zaangażowania. Wydaje się, że jednym z ważniejszych przesłań płynących z całości nauki Papieża wyrażonej w tym dokumencie jest zachęta powrotu do naszych korzeni, czyli ponownego odkrycia siły jaka płynie z życia Ewangelii.

Już we wstępie Ojciec Święty zauważa, że jednym z większych ryzyk współczesnego świata jest wieloraka i przygniatająca oferta konsumpcji, efektem tego jest smutek rodzący się w przyzwyczajonym do wygody i chciwym sercu, szukanie powierzchownych

przyjemności i zamykanie się w sobie. W takiej sytuacji nie ma już miejsca dla innych, a tym bardziej słuchania głosu Bożego, czerpania radości z Jego miłości, dochodzi do zanikania wszelkiego entuzjazmu do czynienia dobra. Dlatego każdy chrześcijanin niezależnie od miejsca i sytuacji jest zapraszany do odnowy osobistego spotkania z Chrystusem. Jak możemy to robić?

Papież wyraźnie zaznacza, że na usługach współczesnego człowieka w drodze do jego wzrastania w wierze swoje miejsce powinny znaleźć również nowe technologie i narzędzia komunikacji. Serwisy internetowe osiągnęły w ostatnim czasie niesłychany rozwój, dlatego stajemy przed wyzwaniem, by odkryć i przekazać „mystykę” życia razem, wymieszania się, spotkania, wzięcia za rękę, wzajemnego oparcia, uczestnictwa co prawda w chaotycznej masie, ale takiej która pozwala zmienić się w doświadczenie prawdziwego braterstwa. W ten sposób większe możliwości komunikacji zmieniają się w większe możliwości spotkania i solidarności między wszystkimi ludźmi. Wybranie tej drogi zdaniem Ojca Świętego byłoby rzeczą bardzo dobrą, uzdrawiającą, rodzącą nadzieję. Warto dodać, że Papież Franciszek sam jest tego przykładem, wyrazem tego jest jego aktywny profil w serwisie Twitter (to co mówi do nas Ojciec Święty można śledzić w kilkunastu językach, w tym również w języku polskim). Nie powinni nas również dziwić księża, którzy czytają rozważania Brewiarzowe z tabletu, czy osoby siedzące obok nas w kościelnych ławkach z telefonem komórkowym w rękę, na którym wyświetlany jest tekst czytań mszalnych lub treści modlitwy.

Ojciec Święty wskazuje również jak należy czytać kierowane do nas Słowo Boże. Jego zdaniem istnieje konkretny sposób jak

wstuchiwać się w to co Pan chce nam powiedzieć, a co nazywamy *lectio divina*. Polega on na czytaniu słowa Bożego w chwilach modlitwy, by ono nas oświeciło i odnowiło. To modlitewne czytanie Biblii nie jest odseparowane od tego co kieruje do nas ksiądz podczas homilii. Czytanie duchowe tekstu w pierwszej kolejności to czytanie słów dosłownie. W przeciwnym razie łatwo byłoby wyczytać to co jest wygodne, co służy potwierdzeniu własnych decyzji, co jest zgodne z naszymi schematami myślowymi. Oznaczałoby to posługiwanie się czymś świętym dla własnej korzyści.

Zdaniem Papieża Franciszka w obecności Bożej, podczas spokojnego czytania tekstu dobrze jest zadać pytanie: Panie, co mówi ten tekst? Co chcesz zmienić w moim życiu przez to przesłanie? Co mnie denerwuje w tym tekście? Dlaczego mnie to nie interesuje? Co mi się podoba, co mnie inspiruje w tym słowie, pociąga? Gdy człowiek stara słuchać się Pana, normalną rzeczą jest mieć pokusy. Jedną z nich jest po prostu czuć się niewygodnie lub czuć się przygnębnym i zamykać się. Inną bardzo powszechną pokusą jest przygnębienie i zamykanie się. Jeszcze inna postawa, to myślenie, co tekst mówi innym, by uniknąć zastosowania jego treści do własnego życia. Zdarza się, że ktoś zaczyna szukać wymówek, które mu pozwolą rozwodnić szczególne przesłanie tekstu. Innym razem wydaje się nam, że Bóg wymaga od nas zbyt wiele, dlatego nie jesteśmy w stanie przyjąć jego propozycji. W efekcie tego wiele osób traci radość ze spotkania ze słowem Bożym. Bóg Ojciec zachęca jednak by czynić krok naprzód. Po prostu pragnie, abyśmy szczerze spojrzeli na nasze życie i przedstawili Mu je bez zmyślenia, abyśmy byli gotowi nadal wzrastać, abyśmy prosili Go o to, czego jeszcze nie zdołaliśmy uzyskać.

■ TOMASZ WIŚNIEWSKI

Kronika Parafii PW. MB CZĘSTOCHOWSKIEJ W JÓZEFOWIE

27.

1970

Ponieważ na salach katechetycznych ani piec stałopalny ani piece elektryczne nie zdały egzaminu, bo albo się dymiło, albo było zimno, dlatego założyliśmy na wszystkich (4) salach centralne ogrzewanie ze specjalnym piecem tuż umieszczonym. Obecnie jest ciepło i ten sposób ogrzewania zdał egzamin.

Jesienią przystąpiliśmy do przerobienia wielkiego ołtarza w związku ze zmianami liturgicznymi. Ołtarz dotychczasowy z marmuru odsunęliśmy od ściany, aby móc go wykorzystać z jednej i drugiej strony.

W adwencie w niedzielę na wszystkich Mszach św. palotyn ks. Sperz miał krótkie rekolekcje – przygotowanie do świąt Bożego Narodzenia.

Przed świętami Bożego Narodzenia zostały umieszczone witraże w czterech oknach w prezbiterium. Są na nich postacie czterech Ewangelistów – wykonawcą był p. Olszewski Józef z Warszawy.

W ciągu całego roku wszystkie zarządzenia Władzy Archidiecezjalnej były ściśle wykonywane oraz święta i uroczystości, jakie przysługiwały, były obchodzone jak lat ubiegłych, dlatego o nich nie pisze się.

Na zakończenie Starego Roku po Mszy św. wieczornej, było wystawienie Najśw. Sakramentu, nieszpory, adoracja prowadzona, suplikacje, *Ciebie Boga wystawiamy*. Było znacznie więcej ludzi niż byłoby o północy.

1971

Statystyka za 1970 rok. Ochrzczonych 193; zaślubionych 111; zmarłych 90; przyjętych do Kościoła 2; opatrzonych Sakramentami św. 175; dzieci do I Komunii św. 195; rozdanych Komunii św. na terenie parafii 55 620.

Na zakończenie Starego Roku była o godz. 18 Msza św., po niej wystawienie Najświętszego Sakramentu, *Święty Boże*, kazanie, *Przed oczy Twoje Panie*, adoracja, zakończenie śpiewem *Ciebie Boga wystawiamy*. Wiernych było znacznie więcej niż byłoby o północy.

Zaraz po świątach Bożego Narodzenia rozpoczęliśmy „Kolędę”.

Na uroczystość Trzech Króli Duszpasterstwo Dobroczynne przygotowało mirrę, jak lat ubiegłych. Ofiary składane poszły na duszpasterstwo dobroczynne naszej parafii. W uroczystość

Trzech Króli, jak też we wszystkie święta, przychodzi na Msze św. coraz mniej ludzi.

W niedzielę 17 stycznia Ks. Proboszcz na wszystkich Mszach św. złożył sprawozdanie z życia parafialnego za rok ubiegły oraz podał swoje uwagi i spostrzeżenia odnośnie odbywanej kolędy. Kolęda odbywała się w czasie ferii świątecznych od godz. 10, a w czasie katechizacji od godz. 15. Podczas odwiedzania około 15% mieszkań było zamkniętych – lokatorzy byli w pracy. Na odwiedzenie ponad 3 000 rodzin przeszło w stu mieszkaniach odpowiedziano księżom Wikariuszom, że nie życzą sobie księdza, natomiast Ks. Proboszcz miał jedynie dwa wypadki, gdzie odmówili odwiedzin.

W uroczystość Matki Bożej Gromnicznej, ponieważ jest poświęcenie gromnic, oraz w Popielec ze względu na poświęcenie popiołu jest dużo ludzi dorosłych i dzieci, zwłaszcza na Mszach św. późniejszych i popołudniowych.

W Wielkim Poście rekolekcje parafialne dla dorosłych oraz dla dzieci szkół podstawowych odbyły się od niedzieli Pasyjnej do Palmowej, tj. od 28 marca do 4 kwietnia włącznie. Prowadził je jedno i drugie Ks. Zygmunt Rut – Palotyn z Częstochowy.

Rekolekcje dla młodzieży szkół średnich, pracujących oraz VIII klas odbyły się wieczorami. W Niedzielę Palmową, poniedziałek, wtorek, środa – spowiedź i Komunia św. Rekolekcje te były najlepiej udane. Rozdaliśmy około 700 Komunii św. Prowadził Ks. Jan Porębski – Palotyn z Radomia.

Ponieważ trzeba było kaplicę na cmentarzu przy kościele dopasować do nowej liturgii *facie od populum*, przeto dobudowaliśmy boczne skrzydła przy kaplicy. Było trochę kłopotu z Władzami administracyjnymi, ale załatwiliśmy pozytywnie.

Do I Komunii św. dzieci przystąpiły w dwóch grupach. Dzieci ze szkoły w Michalinie przystąpiły 23 maja, a ze szkoły w Józefowie 30 maja. Młodzież z VIII klas oraz starszą przygotowaliśmy do Sakramentu Bierzmowania. 16 maja w godzinach popołudniowych przyjechał Ks. Biskup Władysław Miziołek, aby udzielić Sakramentu Bierzmowania i poświęcenia wielkiego ołtarza, który po konsekracji uprzedniej w 1966 r. Jego Eminencji Ks. Kardynała Prymasa był poruszony, odsunięty od ściany dla nowej liturgii Mszy św.

Kaplicę przedpogrzebową doprowadziliśmy do całkowitej używalności. Wewnątrz odmalowaliśmy i położyliśmy gumoleum na podłodze.

Tradycyjnym już zwyczajem 31 maja przyjechało około 30 kleryków Warszawskiego Seminarium Metropolitalnego, aby spędzić cały dzień na świeżym powietrzu przed egzaminami. Przyjęliśmy ich obiadem i kolacją. Wzięli udział w procesji na zakończenie nabożeństw majowych.

W pierwszych dniach czerwca zegnaliśmy Siostrę Aurelię – Orionistkę, która uczyła w parafii dzieci przez osiem lat, a obecnie wyjeżdżała do Brazylii na misję. 11 czerwca o godz. 5 po południu została odprawiona w jej intencji Msza św., na którą zostały zaproszone dzieci, które uczyła oraz ich rodzice. Było sporo wiernych, dzieci obecnych na Mszy św. i u Komunii św. w jej intencji.

W piątek po uroczystości Bożego Ciała urządziliśmy *Dzień chorych*, w którym wzięło udział około 100 osób. Pogoda dopisała. W obsłudze chorych pomogła młodzież. Przywozić i odwozić chorych i starszków pomogli właściciele samochodów.

Ponieważ przy końcu maja Ks. Proboszcz poprosił w Kurii o zabranie z parafii wikarego Ks. Bogdana Pękale, a na to składały się różne przyczyny, a on chciał koniecznie zostać, stąd zaczął szerzyć ferment w parafii, inspirować delegację rodziców, młodzieży, a nawet dzieci do Kurii, aby go w parafii Józefów zostawiono. Ponadto przedstawił w Kurii tendencyjnie pewne sprawy, jakoby Ks. Proboszcz zaniedbywał się w pracy duszpasterskiej, rozjeżdżał się poza parafię, itp. Ale z parafii wyszedł, a na jego miejsce przybył do parafii neoprezbiter Ks. Gerard Jarecki.

W lipcu zostały wykonane witraże w kościele w nawie w trzech oknach. Przedstawiają fakty z życia Matki Bożej. Poprzednio były wykonane w prezbiterium. Wykonawcą jednych i drugich był Józef Olszewski z Warszawy.

W ciągu roku tradycyjnym zwyczajem Ks. Proboszcz, gdy miał wolny czas, w niedzielę po południu odwiedzał swoich parafian.

Na miesiąc lipiec i sierpień została zorganizowana wystawa *O zachowanie życia Narodu Polskiego*. Ekspozyty zostały przywiezione z Koła nad Wartą od ks. Prałata Stanisława Piotrowskiego. Wystawa cieszyła się dużym powodzeniem¹.

¹ Strona 151 oryginału.

Ponad dwa tysiące lat temu Pan Jezus narodził się w ubogiej stajni w Betlejem. Dzisiaj przychodzi do naszych serc, rodzin, domów, kościołów, bo chce być blisko nas. Każdego roku 25 grudnia przeżywamy pamiątkę narodzenia Chrystusa. Codziennie w czasie Mszy Świętej Jezus rodzi się na ołtarzu, staje się obecny w swoim Ciele i Krwi pod postacią chleba i wina.



Uporządkuj historyjkę obrazkową wpisując właściwy numer do kółka oraz nadaj każdemu obrazkowi tytuł:



Uzupełnij tekst sięgając do Ewangelii św. Łukasza:

Anioł obudził pasterzy słowami:

„Oto wam radość,

Która będzie udziałem narodu:

Dzisiaj w Dawida narodził się Zbawiciel,

którym jest, Pan” /Łk 2,10 – 11/

*Życzymy Dzieciom radosnego
i pełnego miłości spotkania z Dzieciątkiem Jezus!*

STOPKA REDAKCYJNA

WYDAWCA:

Parafia p.w. Matki Bożej
Częstochowskiej w Józefowie
Nakład 1500 egz.

ASYSTENT KOŚCIELNY:

Ks. Kazimierz Gniedziejko

REDAKCJA:

Katarzyna Ruman,
Szymon Ruman (redaktor naczelny)

WSPÓŁPRACUJĄ:

Małgorzata Nawrocka
Marek Bosak
Michał Królikowski
Magdalena Bogusz

ss. Dominikanki Misjonarki

Adam Tyszka
Michał Cudny
Kasia Sterna
Marta Sterna
Anna Krzyżowska
Radosław Parda
Zbigniew Korba

SKŁAD I ŁAMANIE:

Studio Poligraficzne DIAMOND

FOTO NA OKŁADCE:

G. Jakubowski

KONTAKT DO REDAKCJI:

jozefow.miesiecznik@gmail.com



Msza Święta
prymicyjna biskupa
Rafała Markowskiego



FOT. G. JAKUBOWSKI

FOT. G. JAKUBOWSKI

FOT. G. JAKUBOWSKI

FOT. G. JAKUBOWSKI

FOT. G. JAKUBOWSKI

FOT. G. JAKUBOWSKI

FOT. G. JAKUBOWSKI



FOT. G. JAKUBOWSKI



FOT. G. JAKUBOWSKI

Roraty 2013



FOT. G. JAKUBOWSKI



FOT. G. JAKUBOWSKI



FOT. G. JAKUBOWSKI